

DZIEŃ
HUTNIKA

NIECH ŻYJE NAM HUTNICZY STAN!

DZIEŃ
HUTNIKA

PISMO ODZNACZONE ŻŁOTĄ ODZNAKĄ MIASTA KRAKOWA

GŁOS NOWEJ HUTY

Nr 19 (1747)

10. V. — 17. V. 1974

Cena 1 zł

W DNIU HUTNICZEGO ŚWIĘTA

Jestem dumny, że pracuję z Wami...

Wielu z Was już ówierać wieki buduje Nową Hutę, wielu niedługo zaliczy sobie dwadzieścia lat stażu w samym kombinacie nowohuckim. Dzięki Wam, hutnicy, kraj nasz otrzymał miliony ton stali, tego surowca, bez którego nie mogły pracować przemysł, nie mogłyby dobrze funkcjonować gospodarka narodowa.

Ranga przemysłu hutniczego jest bardzo wysoka w naszej dynamicznie rozwijającej się Ojczyźnie, Partia i Rząd przeznaczają poważną część dochodu narodowego na rozwój hutnictwa. Powstaje nowoczesna Huta „Kattowice”, modernizują się huty Śląska.

Nam, hutnikom krakowskim, powierzono szczególnie odpowiedzialne zadania. Wynikają one z dotychczasowej szczególnej pozycji kombinatu w kraju. Produujemy połowę ogólnej ilości surowki wielkopiecowej. Niewiele mniejszy jest nasz udział w produkcji stali i wyrobów walcowanych gotowych, a w asortymencie koksu wielkopiecowego dajemy czwartą część ogólnej produkcji hutniczej.

Jesteśmy wyłącznym producentem blach zimnowalcowanych, czarnych i powlekanych. Ważną rolę odgrywa nasza huta w eksporcie wyrobów hutniczych, zwłaszcza kierowanym do strefy dolarowej.

Z tej szczególnej roli jaką HiL spełnia dla kraju, zawsze nasza załoga zdawała sobie doskonale sprawę. Dziś stanowi ona doborową i doświadczoną kadre hutników w Polsce. O tej dojrzałości świadczy wykonywane z nadwyżką plany produkcyjne, systematyczny wzrost produkcji przynoszący krajowi coraz to nowe miliony złotych, płynących z produkcji dodatkowej.

Za dobrą hutniczą robotę, wykonywaną z tak wielkim poświęceniem, w dniu Waszego święta — składam serdeczne podziękowania wszystkim pracownikom Huty i Zakładu Remontów Hutniczych, w imieniu całego kierownictwa i swoim własnym. Szczególne podziękowania składam towarzyszącej pracy, którzy obchodzą obecnie jubileusz długoletniej pracy w hutnictwie i tym, którzy w uznaniu zasług za ich trud pracy zostali uhonorowani wysokimi odznaczeniami państwowymi.

Drodzy hutnicy! Czekam na was nie lada wysiłek, którym chcielibyśmy uczcić 30-lecie Polskiej Ludowej. Musimy nie tylko wykonać, ale i przekroczyć ustalony plan. Jest to tym ważniejsze zadanie, że cały kraj czeka na każdą

dotkającą tonę stali. Wszystkie oczy zwrócone są na nas. Od naszej dobrej pracy i osiągniętych wyników zależy terminowa realizacja wielu ważnych inwestycji krajowych. Życzę wszystkim pracownikom, całej załodze Huty im. Lenina i ZRH — wiele satysfakcji i zadowolenia z dobrze wykonywanej pracy oraz zdrowia i wszelkiej pomyślności. Niechaj hutnicze święto upłynie Wam w pogodnym i radosnym nastroju!

dr CZESŁAW DROŹDŹ
Dyrektor naczelny HiL

BRACIA HUTNICY!

W dniu Waszego święta — Dniu Hutnika — przekazujemy Wam serdeczne pozdrowienia i najlepsze życzenia.

Dziękujemy Wam gorąco za codzienną, ofiarną pracę, za Wasz trud i wysiłki, dzięki którym huta wykonuje i przekracza zadania produkcyjno-gospodarcze. Wyniki Waszej pracy mają decydujący wpływ na wykonanie planu przez polskie hutnictwo i przyspieszają rozwój społeczno-gospodarczy naszej Ojczyzny.

Życzymy Wam najserdeczniej, Bracia Hutnicy, dużo radości, zadowolenia i sukcesów w pracy — zdrowia i wszelkiej pomyślności Wam i Waszym najbliższym! Niech żyje nam hutniczy stan!

Kierownicz Kołektiw
Huty im. Lenina

Z okazji Waszego Święta przyjmijcie gorące słowa uznania i podziękowania za Wasz wielki wkład i trud jaki wnosicie swoją codzienną pracą zawodową w dzieło budowy naszej Ludowej Ojczyzny. Dziękujemy Wam za duży wysiłek i podejmowanie wielu cennych inicjatyw na rzecz dynamicznego rozwoju dzielnicy, która staje się coraz zasobniejsza i piękniejsza.

Za to wszystko składamy Wam słowa podziękowania i jednocześnie życzymy Wam i Waszym najbliższym wielu dalszych wspaniałych sukcesów w pracy zawodowej i społecznej oraz wszelkiej pomyślności w życiu osobistym.

Egzekutywa KD PZPR
Prezydium DRN, DK FJN
i Urząd Dzielnicowy
w Nowej Hucie



HUTNIKOM — STO LAT

życzy
Redakcja „Głosu”

Pprzed wieloma laty, jeszcze jako uczeń zwiadałem jedną z śląskich hut. Zapamiętałem doskonale tę wizytę w świętochłowickim „Florianie”, utkwiła mi szczególnie w pamięci praca walcowników, daleka w tym obiekcie od nowoczesności, lecz za to ciężka i niebezpieczna. Rozżarzone pręty wbiegały spośród walców, wity się po ziemi świetlistymi węzłami, zanim pogromca — hutnik nie schwytał ich w kleszcze, nie wtłoczył na powrót w paszczę walców... Z jakim lekkim przechodził w tedy obok tych ognistych węzłów, choć przecież nie nam nie groziło, bo dobrych mieliśmy opiekunów.

To był chyba koniec lat czterdziestych, rok 1948, może 1949? Nie śniło się nam o Nowej Hucie, o gigantycznym hutniczym na podkrakowskich polach. Nawet, kiedy rozpoczynała się budowa hutniczej dzielnicy — miastem nazywanej w początkach — i kombinatu, to wyobrażenia o rozmiarach przedsięwzięcia kształtował „Florian”.

Później były studia i praca, wreszcie mieszkanie w Nowej Hucie, bliższe kontakty z uruchomionym już kombinatem. To co zobaczyłem nie wiele miało

opinie TOAST

wspólnego z hutą „Floriana”. Ogrórz hal walcownic, stalownia, wielkie piece — wydawało się rzeczą niewiarygodną, że pracujących gigantów potrafią kierować ludzie, potrafią nakłonić je do posłuszeństwa, zmusić do uległości...

To w Hucie im. Lenina zobaczyłem po raz pierwszy spust surowki z wielkiego pieca i hutników krzątających się pośród meandrów płynnego ognia, w gejzerach iskier. Wtedy po raz drugi — od wizyty we „Florianie” — uprzytomniłem sobie jaką jest praca hutnika, jakiej wymaga odporności i hartu.

Nie mówią oni jednak o swojej pracy jak o czymś nadzwyczajnym, nie koloryzują. Stwierdzają — jest ciężka, na pewno! Nie dla tych, co lubią się pieścić i mają lewe ręce do roboty. Niebezpieczna niekiedy, ale od tego ma człowiek oczy, uszy i refleks, żeby uważał na siebie i

innych. Mówią: praca jak każda i dobra jest wtedy, kiedy ma człowiek uznanie i wie, że pracuje z pożytkiem dla siebie i dla gospodarki.

Znam ich na co dzień: ludzi z wielkich pieców, ze stalowni, z walcowni, z aglomerowni — robotników, mistrzów, inżynierów, techników... zwanych wspólnym imieniem hutników. Widuję ubranych w stroje robocze, w ognioodporne kombinezony i kapelusze, ale także siedzących w kawiarni, w kinie i spacerujących w pogodną popołudnia po Placu Centralnym. Nie usiłują nadawać swojej pracy bohaterskich cech, nie podkreślają na co dzień jej ważności, nie mówią o tym, że stal, którą produkują jest podstawą całej naszej materialnej cywilizacji, że dzięki ich wysiłkowi możemy budować maszyny i domy, statki i samochody, wznosić fabryki, które są również ze stali — i znów przetwarzają tę stal w tysiące najrozmaitszych wyrobów...

Nie podnoszą na codzień żadnych szczególnych cech swojego zawodu, więc przy okazji Ich Hutniczego Święta trzeba to zrobić za nich. Trzeba uhonorować ich pożyteczny wysiłek, ich największy udział w budowie i rozbudowie naszego kraju i przypomnieć jak wiele zawdzięczamy codziennej pracy Hutników.

Kłaniam się więc przy Hutniczym Święcie całej załodze kombinatu Huty im. Lenina — po staropolsku, czapką do ziemi!!! I zdrowia życzę, i radości, i sukcesów wszelakich!

JUR

HUTNICZY — JUBILACI

WŁADYSŁAW RYCERZ

Obchodził w tym roku 40-lecie swojej pracy. Pierwsze zawodowe szlify zdobywał w Leśnio-



wie (okręg lwowski), w warsztacie mechanicznym. Pamięta dokładnie datę rozpoczęcia pracy — było to 15 stycznia 1934 roku. W Leśniowie pracował i jednocześnie uzupełniał kwalifikacje. Potem przyszyły lata walki...

Do Huty im. Lenina przyjechał w 1953 roku. — Jeździłem dużo po kraju — wspomina powojenne lata — sporo też słyszałem o powstającej pod Krakowem hucie i o budowie od podstaw nowego miasta. Praca tutaj wydawała mi się i ambitną, i atrakcyjną.

Początkowo, Władysława Rycerza zatrudniono w warsztatach mechanicznych Wydziału Samochodowego. W 1956 roku przeniósł się on do Walcowni Gorącej Blach i tu pracuje dotąd. Pomimo ciężkich warunków, z pracy jest zadowolony.

12 maja — niedziela czynu partyjnego

W najbliższą niedzielę ponad połowa załogi Huty im. Lenina weźmie udział w czynu partyjnym, aby dać wyraz patriotycznemu stanowisku w roku z jubileuszem 30-lecia Polskiej Ludowej.

Wraz z 7,5-tysięczną rzeszą członków fabrycznej organizacji partyjnej, weźmie w nim udział 11 tysięcy bezpartyjnych towarzyszy pracy. Praca społeczna naszych hutników zabezpieczać będzie realizację tegorocznych, trudnych zadań produkcyjnych, usprawni i przyspieszy prace remontowe oraz będzie ukierunkowana na poprawę warunków

wypoczynku po pracy załogi i członków jej rodzin.

Według przygotowanego przez sztab akcji Czynu Partyjnego, harmonogramu robót — 7 tysięcy hutników pracować będzie w halach produkcyjnych. Przy pracach remontowych zadeklarowało swój udział około 6,5 tysiąca pracowników. Pozostali — tj. około 5 tysięcy pracowników — wykonywać będzie prace związane z przygotowaniem i uporzędkowaniem bazy wypoczynkowej dla załogi.

Tak więc większa część załogi, rezygnując z niedzielnego wypoczynku, wniesie swój o-

sobisty wkład — na apel partii — w przyspieszenie rozwoju społeczno-gospodarczego naszej Ojczyzny!

Ponad 8 tys. pracowników nowohuckich przedsiębiorstw weźmie udział w Niedzieli Czynu Partyjnego

Jak się dowiadujemy, w Niedzieli Czynu Partyjnego weźmie udział 8324 osoby z

nowohuckich zakładów pracy, w tym 6104 członków partii. Wartość wszystkich czynów — produkcyjnych i społecznych dla zakładów i dzielnicy — szacuje się na ponad 12 mln zł, z czego ponad 862 tys. stanowić będzie robocizna.

Najwięcej ludzi w dzielnicy zatrudnionych będzie przy pracach na terenie Plant Bieńczyckich (rozplantowanie ziemi, przygotowanie pod zieleńce i obsianie trawników) oraz przy zagospodarowaniu parku mistrzejowickiego.

Relację z realizacji czynów w dniu 12 maja — zamieścimy w następnym numerze „Głosu”.

Zdzisław Świetlik — pracownik P-40

Solidny, robotniczy życiorys

Jest jednym z wielotysięcznej rzeszy cichych bohaterów pracy, do których nie docierają reporterzy — bo niczym szczególnym się nie wyróżniają, o których mówi się — klasa robotnicza, czolowy oddział, ofiarni hutniczo-leninowy.

W Hucie im. Lenina pracuje od 1953 r. na terenie Nowej Huty od pierwszych dni budowy. Zaczynał jako



spawacz i jest spawaczem, znającym na wylot arkana swego zawodu.

„...jak uruchamialiśmy pierwszy wielki piec to był wielki wysiłek ale i wielka radość. Nad zmęczeniem górę wzięta ciekawość — czy aby się udało, czy ta surówka rzeczywiście popłynie... Większość z nas miała zobaczyć to widowisko tworzenia się

żelaza po raz pierwszy w życiu, nigdy przedtem nie zetknęliśmy się z wielkim piecem. Przyszliśmy wszyscy. Nawet ci z innych zmian... I udało się! Popłynęła... Takich rzeczy się nie zapomina... A potem tysiące razy to się powtarzało, ale to już nie było tamto, pierwsze, wzruszające... A teraz? No, trzeba robić. Jest dużo roboty. Garowym trzeba przygotować narzędzia, elektrykom ciąć, palić, spawać... przy panczerzu, dyszach, w płataninie rur i przewodów. Ciągłe, codziennie coś trzeba poprawiać, łątać, zmieniać. Taka już ta nasza robota w utrzymaniu ruchu...

Czy spełniły się moje marzenia? Ano spełniły. Dostałem mieszkanie, tu urodziła się córka — dziś licealistka, tu syn zdobył zawód i kwalifikacje. Dziś pracuje w W-28 (to znaczy — pracował, bo teraz jest w wojsku)... Niech pan o niego zapyta. Znają go, chwalać. Jest dobrym fachowcem.

Ja nigdy nie szukałem innej roboty. Nie żebym nie miał ambicji. Po prostu — Kocham ten swój zawód, mimo że ciężko, że człowiek robi się a czasem i nakłnie, ale dobrze mi w warsztacie i z kolegami, i z przełożonymi. Nie chciałbym zmieniać... Czy nie wróciłbym do Sosnowca, do huty „Katowice”?

Nie! Tu jest moje miasto, mój dom. Tu dokonał się mój żywot i wszystko, co było w tym życiu ważne...

Szeregowy Zdzisław Świetlik rodem z Sosnowca, członek ZWM i PPR zostaje wcielony do II Armii WP. Gotowy do wyjazdu na front przeżywa swoją największą radość w życiu — 9 maja w Łodzi na punkcie zbornym strzela na wiwat na wieść o zakończeniu wojny. Ale czekał go inny front, z którego wielu nie wróciło. Front o wiele tragiczniejszy i okrutny — Bieszczady. Walka z bandami, walka o utrwalenie władzy ludowej. Przeżył. Wrócił do Sosnowca i po krótkim stażu w Hucie „Ferum”, wyjeżdża do Nowej Huty. Zgłasza się na zew swej partii — na nowy, pokojowy front walki o ciężki przemysł dla Polski. Przeżywa swoje wielkie dni razem z innymi budowniczymi. Na jego oczach rośnie ta huta, którą budował. Doceniają go. Dostaje kolejne odznaczenie — Srebrny Krzyż Zasługi, srebrną Odznakę Przdownika Pracy, wiele dyplomów i wyróżnień — tak jak tysiące jego podobnych — za dobrą, rzetelną, sumiennie wykonywaną pracę.

Na wielkich piecach jest drugim członkiem załogi, co do starszeństwa w stażu pracy. Wydawać by się mogło zwykle, proste robotnicze życie.

Tak, zwykle, ale i piękne tą solidnością dobrej roboty i skromnością człowieka idącego w szyku olbrzymiej hutniczej armii pracy.

LUDWIK MIKRUT

Wydawać by się mogło zwykle, proste robotnicze życie.

Tak, zwykle, ale i piękne tą solidnością dobrej roboty i skromnością człowieka idącego w szyku olbrzymiej hutniczej armii pracy.

LUDWIK MIKRUT

WOLNE MIEJSCA NA WCZASACH

Szczyt urlopów tradycyjnie rozpoczyna się 15 czerwca. Skierowania na wczasy w tym okresie aż do końca sierpnia rozdzielają rady zakładowe.

Ale można już teraz wykupić 14-dniowe wczasy w Ośrodku Usług Socjalnych — na pierwszą połowę czerwca, do wszystkich niemal letniskowych miejscowości.

Wiele wątpliwości nasręca hutnikom problem odpłatności za wczasy w przypadku członków rodziny. Ośrodek Usług Socjalnych wyjaśnia więc:

● jeśli pracownik huty korzysta z wczasów HIL z najbliższym członkiem rodziny (mąż, żona, dziecko), który jest zatrudniony w innym przedsiębiorstwie, zainteresowany pokrywa należność według tabeli opłat FWP.

● jeśli natomiast pracownik huty chce skorzystać z wczasów przydzielonych przez zakład pracy (żony (męża) nie przysługują mu pokrycie różnicy między stawką ulgową a pełnopłatną. (BR)

DLA RENCISTÓW — TAŃSZE USŁUGI

W odpowiedzi na apel Polskiego Związku Emerytów Rencistów i Inwalidów Spółdzielni Pracy Fryzjerów „Uroda” w Nowej Hucie informuje, iż spełniając prośbę Związku, udzieliło jego członkom ulgę w opłatach za usługi fryzjerskie w granicach do 25 proc. pozycji cennikowych. Usługi świadczyć będzie zakład usługowy nr 3 os. Willo- we bl. 30.

STANISŁAW KITLIŃSKI

Obchodzi jubileusz 45 lat pracy. Jest st. technologiem w Dziale Kapitałnych Remontów TM. Po-



W kwietniu dodatkowa produkcja wartości 54,3 mln zł

Dobra praca — dobre efekty

Dobrze i rytmicznie pracowała załoga huty również w kwietniu. Plan miesięczny wykonała w 102,3 proc. uzyskując dodatkową wartość produkcji w wysokości 54,3 mln zł. Bardzo dobre są też wyniki za 4 miesiące br. Plan produkcji towarowej wykonany został w 101,6 proc. Dodatkowe wytworzone przez załogę HIL wyroby przedstawiają wartość 148,2 mln zł.

Osiągnięcie takich rezultatów było możliwe dzięki dużej mobilizacji załóg naszych zakładów i wydziałów, dobrej pracy służb remontowych oraz transportu kolejowego. Kolejarze, tak jak w poprzednich miesiącach, w pełni wywiązały się ze swoich bardzo trudnych zadań przewozowych.

O dodatkowy, bardziej szczegółowy komentarz, zwróciłem się do zast. dyrektora produkcji HIL mgr inż. Daniela Gajosa.

— Które wydziały spisały się najlepiej? — Na specjalne wyróżnienie zasługują załogi następujących zakładów i wydziałów huty: ZO Zakładu „oksochemicznego”, Wydz. Walcowni Wstępnej, Walcowni Slabing, Walcowni Gorącej Blach, Wydz. Rur Zgrzewanych.

Chciałbym też podkreślić bardzo dobrą i rytmiczną pracę za okres 4 miesięcy br. załogi: ZB, P-64, P-66 i Wydz. Wlewnic, które w znacznym stopniu przekroczyły swoje plany produkcyjne i dały duże nadwyżki wyrobów. Zaawansowały one dzięki temu swe zadania przyjęte do realizacji w bież. roku.

Wszystkim wymienionym załogom przekazuję serdeczne podziękowanie za bardzo dobrą pracę.

— A jak wykonane zostały zamówienia naszych klientów?

— Poza Wydz. P-61, w którym notujemy najniższy stopień realizacji zamówień wynoszący 98,5 proc., wszystkie nasze wydziały wywiązały się z zamówień klientów huty. Na specjalne wyróżnienie pod tym względem zasługuje załoga Walcowni Zimnej Blach (w asortymencie blachy ocynkowanej i ocynowanej) oraz Wydz. Rur Zgrzewanych.

— Czy sytuacja wsadowa uległa w kwietniu poprawie?

— Nie mogę odpowiedzieć twierdząco na to pytanie. W dalszym ciągu odczuwaliśmy trudności z pracą wielkich pieców. 12 kwietnia nastąpiła awaria wp. nr 5 wskutek przepalenia płyty chłodniczej, zdarzyły się też awarie 17 i 24 kwietnia, wynikające ze

spalenia „okrężnicy” nad otworem spustowym pieca. Ponadto, nie zostały jeszcze w pełni opanowane procesy produkcyjno-technologiczne na wzbogaconym wsadzie.

Skutki z tego wynikające rzutowały na wyniki produkcyjne wszystkich pozostałych zakładów i wydziałów huty, a szczególnie Zakładu Stalowniczego, pogłębiając niedobór metalu. Stan ten stworzył w kwietniu i stwarza również w maju, poważne perturbacje organizacyjno-produkcyjne.

Dla zobrazowania skutków wynikających z braku odpowiedniej ilości wsadu, przytoczę kilka faktów charakteryzujących nasze trudności. Postoje w Wydz. P-60 wskutek braku wsadu wyniosły w kwietniu ok. 35 godzin, w Wydz. P-64 — 32 godziny, w Wydz. P-61 — 24 godziny, w Wydz. P-66 — 13,5 godziny.

Biorąc za podstawę stan zapasów na koniec kwietnia, najtrudniejszym odcinkiem w pierwszej połowie maja będzie styk Zakład Stalowniczy — wydziały wstępnej przerobu (niski stan wlewków na składzie) oraz styk wydziałów P-60—P-64 i P-66.

Odcinek pierwszy wymagać będzie dużej mobilizacji załogi ZH w wykonywaniu i przekraczaniu zadań produkcyjnych, co zresztą po uruchomieniu wp. nr 4 jest realne i możliwe. Konieczne też staje się przyspieszenie dostaw wlewków z zewnątrz, szczególnie w okresie przed planowanym postojem Walcowni Wstępnych.

Drugi problem ulegnie złagodzeniu w związku z remontem pieca przepychowego nr 2 w Wydz. P-76 i kilkudniowym remontem Walcowni Drobnej.

Naświetlając szeroko problematykę wsadową pragnę zwrócić uwagę na znaczenie tego zagadnienia dla zapewnienia rytmicznej pracy wydziałów finalnych. Jednocześnie apeluję do załóg wydziałów P-40, ZH, P-60 i P-65 o maksymalną mobilizację w wykonaniu zadań produkcyjnych, w asortymentach: surówki, stali i półwyrobów. Od tego uzależnione jest wykonanie zadań produkcyjnych miesiaca maja.

— Jeszcze jedno pytanie: jak wypadł w kwietniu eksport?

— Zupełnie dobrze. Mimo pewnych trudności, zadania eksportowe huty zostały w kwietniu wykonane we wszystkich asortymentach, z wyjątkiem blachy gorącowalcowanej i walcówki.

Rozmowę zanotował: JERZY DANEK

Zakończenie Olimpiady Kulturalnej Hoteli



W Domu Kultury os. Młodości odbyło się uroczyste zakończenie IX Olimpiady Kulturalnej Hoteli Hutniczych i rozdanie nagród. I miejsce zajął Hotel nr 39, II miejsce — trzy hotele nr 22, 23 i 24, III miejsce — Hotel nr 25. Zwycięzcy otrzymali nagrody indywidualne (rzeczowe) i dyplomy.

Za udział w konkursie oświatowym nagrodę otrzymał Leszek Wyrwał z Hotelu nr 5 (nagroda 500 zł), II m. zajął Włodzimierz Stankiewicz. Za udział w konkursie czytelniczym I miejsce zdobył Władysław Gabarowski z Hotelu nr 24 (nagroda 500 zł). II miejsce zajął Piotr Świątek z Hotelu nr 38.

Dyplom ze specjalnym wyróżnieniem otrzymał Hotel nr 21 (OHP), którego mieszkańcy osiągnęli bardzo dobre wyniki w konkursie oświatowym i honorowym krwiodawstwie.

Imprezę urozmaiciły występy aktorów z Państwowego Teatru Ludowego (zapowiadał je Tytus Wilski) i piosenkarz ZDK HIL.

Na zdjęciu: dyrektor Jan Kania wręcza nagrody. Tekst i fot. J. BROŻEK

HUTNICZY — JUBILACI

KAZIMIERZ DYBA

Pracuje jako technolog w biurze technicznym Walcowni Drobnej i Drutu. Mając 15 lat



rozpoczął pracę zawodową w elektrowni „Siersza” — jako uczeń. We wrześniu 1939 r. znalazł się w dywizjonie pociągów pancernych, gdzie jako kapral dowodził radiostacją.

Po wyzwoleniu podjął pracę w Cementowni „Szczakowa”. Brał udział w jej odbudowie i uruchomieniu. W 1945 r. wstąpił do PPR. Kierownictwo cementowni wysłało go do Technikum Elektroenergetycznego w Bytomiu, na dalszą naukę. Po ukończeniu szkoły pracował w biurze technicznym cementowni. 1 listopada 1950 r. przeniesł się do pracy w Hucie im. Lenina. Przez 4 lata pracował w dyrekcji inwestycji jako inspektor nadzoru, potem jako mistrz w W-21, a od 1960 r. w P-64 jako technolog. W 1954 roku zamieszkał w Nowej Hucie, gdzie otrzymał mieszkanie.

Uroczysta akademія u hutników-remontowców

Tegoroczna uroczysta akademія z okazji hutniczego święta odbyła się u remontowców w ubiegłą sobotę. Uczestniczyli w niej pracownicy krakowskiego Zakładu Remontów Hutniczych oraz brygady śląskie HPR, zatrudnione przy remoncie Wielkiego Pieca nr 4 — z Zakładu Remontowo-Montażowego w Gliwicach i Zakładu Remontów Pieców Hutniczych w Chorzowie. Przybyli również zaproszeni goście: zastępca naczelnika Urzędu Dzielnicy — Władysław Gofron, zastępca dyrektora HPR d/s ekonomicznych — mgr Zbigniew Władka, dyrektor techniczny HIL — Jerzy Foltasiński, prof. Zbigniew Engel z zaprzyjanej uczelni — AGH i inni.

Serdecznie powitał zebranych I sekretarz Komitetu Zakładowego ZRH — Jan Job. Mówił o trudzie haperowskiej roboty i współpracy pomiędzy wszystkimi zakładami remontowymi. Współpraca ta ozna-

siada wysokie odznaczenie państwowe — Order Sztandaru Pracy II klasy.

Hutnicza to rodzina. Dwóch synów St. Kitlińskiego pracuje w kombinacie: Tadeusz — w Pionie Gł. Energetyka i młodszy Adam — w Stalowni Martenowskiej. Trzeci syn, noszący to samo imię co ojciec, wrócił niedawno z Egiptu. Pełnił tam szacowną służbę w Wojskach ONZ. Kapitan WP.

Głowa rodziny — St. Kitliński — wstawil się przed laty w hucie rekordowo szybką wymianą lin skipowych Wielkich Pieców. Harmonogram przewidywał na tę robotę 16 godzin. Stanisław Kitliński zmienił liny w niespełna 6 godzin. Głośno było o tym w całej Polsce.

Jubileusz pracuje w hucie przeszło 20 lat. Przybył tutaj a Huty im. Bieruta w Częstochowie.



wego współdziałania różnorodnych służb remontowych jest praca na Wielkim Piecu nr 4.

Referat wygłosił kierownik ZRH — mgr inż. Stefan Szydek. Mówił on o dorobku ostatnich lat, o wielkim znaczeniu dla braci hutników — skrótach remontów na piecach martenowskich i ciągach walcowniczych. Obok zadań remontowych z roku na rok zwiększa się również zakres robót inwestycyjnych. Pracownicy HPR budują też osiedla hotelowe dla budowniczych Huty „Katowice”, wielkie piece tejsze huty oraz obiekty dydaktyczne dla krakowskiej AGH. Dlatego tak ważną dla haperowców sprawą jest przyciągnięcie młodych, zaszczerpienie im „remontowego ducha”, by pokochali zawód hutnika-remontowca. Słowa podziękowania tow. Szydek skierował również pod adresem rencistów i emerytów, którzy nadal interesują się życiem zakładu, którym drogę są sukcesy załogi...

Uchwałą Rady Państwa — za 15-letnią nieprzerwaną i wyróżniającą się pracę w hutnictwie — Złotym Krzyżem Zasługi odznaczonych zostali: pracownicy Zakładu Remontów Hutniczych w Krakowie — inż. Andrzej Budzowski, Józef Czubin, Ferdynand Dziuba, Józef Daniek, Zenon Gołębiowski, Antoni Hermanowicz, Ryszard Hudaszek, Antoni Kondziolka, Nikodem Mu-

zyk, Józef Nowak, Konstanty Palcar, Aleksander Struzik, Józef Surma, Józef Techmański, Kazimierz Zgarda; pracownicy Zakładu Remontowo-Montażowego w Gliwicach — inż. Jan Będkowski, Jan Blacha, Zenon Kuliński, Henryk Piec, Jan Przybyła, Wawrzyniec Toll, Józef Wiśniewski, Antoni Zbroiński; pracownicy Zakładu Remontów Pieców Hutniczych w Chorzowie — Tadeusz Janicki, Edward Józefiak, Stanisław Olszaniecki, Bronisław Pluta, Jan Renszmil. Ponadto dwunastu haperowców otrzymało Srebrne Krzyże Zasługi, a czterdziestu dwóch — dyplomy uznania i nagrody jubilejkowe. (R)

Janowi Majewskiemu

w związku ze zgonem MATHI wyrazy głębokiego współczucia składają:

KIEROWNICTWO I WSPÓLPRACOWNICY W-95, IS

ONI UCZYLI NAS HUTNICZEGO ZAWODU

Przyjaciół poznaje się w potrzebie



Na Śląsku głośno już było wtedy o Nowej Hucie, o narodzinach kombinatu. Inż. Mieczysław Jaworski pracował w Hucie „Bobrek”, był doświadczonym wielkopiecownikiem. Ani myślał o przeniesieniu się do Krakowa. Bo to źle było mu na Śląsku?

Na wiosnę 1954 roku poproszono go o rozmowę, a powiem tylko tyle, że argumenty musiały być przekonujące, skoro inż. Jaworski przystał na propozycję: *pojedziesz do Nowej Huty, będziesz uczył innych hutniczego fachu.*

Pojechał. Przybył do huty w gorącym okresie przygotowywania pierwszego wielkiego pieca do „zadmuchania”. Trwała jeszcze budowa. Montaż urządzeń. Trzeba było wszystkiego doglądać. Sprawdzić. Przekonać się, że nie ma „fuszerki”. Kto mógł to lepiej zrobić niż doświadczony hutnik ze Śląska?

Miał więc inż. M. Jaworski pełne ręce roboty. Zajmował się dosłownie wszystkim, dbał o każdy szczegół. I wtedy dowiedział się, że ma wyjechać do Zaporozżstalu, na przeszkolenie w słynnej hucie radzieckiej.

4 miesiące pracował w tym bratnim kombinacie. Huta wypisł, wymaluj — jak nasza, powstała według tej samej dokumentacji. A że i atmosfera była serdeczna, życzliwa, prawie jak domowa,

czuł, że w Zaporozżstalu jest u prawdziwych przyjaciół.

— Nie mieli przed nami — mówi mi — żadnych tajemnic. Udostępniali nam — dosłownie — wszystko. Pokazywali wydział. Tłumaczyli technologię. Oprawdzali po remontach. Zawsze służyli radą i pomocną dłonią.

Studiowałem raz instrukcje czynnościowe, przepisywałem co ważniejsze fragmenty. Przyda się jak znalazł w HiL. Został mnie przy tej pracy inż. Moroz — kierownik Wydziału Wielkie Piece. Przyjrzał się co robię i powiedział po prostu. Chłopie, po co się męczysz. Dam ci cały komplet

instrukcji: czynnościowych, technologicznych i bhp-skich. Zabierz sobie do Polski. Wykorzystaj.

Równie serdeczni byli nasi gospodarze i po godzinach pracy. Zparaszali nas na spotkania. Dawali nam bilety do kina i do teatru. Zabierali na wycieczki.

Cztery miesiące minęły w Hucie Zaporozżstal jak z bicia trzaski. Wróciłem do huty obejmując stanowisko kierownika Oddziału Pieców, które zresztą pełnią do dzisiaj.

A co o inżynierze Jaworskim mówią jego współpracownicy? Podlegli mu ludzie? Chwała swego szefa za bezpośredniość. Jest bowiem sprawliwy, a jak trzeba, wyrozumiały. Cierpliwie przekazuje swe doświadczenia hutnicze. Uczy wielkopiecowniczego fachu.

Mistrz nad mistrze



Mówią o nim, że z niejednego pieca chleb jadł, i że fach swój zna na wylot. 40 lat pracy w hutnictwie, to nie bagatela.

Erhardt Niemiec pochodzi

z Katowic, ojciec jego pracował jako kowal w kopalni. Jak polska i patriotyczna to była rodzina, świadczy fakt, że mój dzisiejszy rozmówca, jubilat hutniczy, był ongiś w Katowicach, w latach walki, komendantem młodzieży powstańczej.

Pracował w „Azotach” stawiając pierwsze samodzielne kroki jako młody robotnik. Był w Chorzowie i w Hucie Cynku w Brzezinach Śląskich. Był w Hucie „Kościszko”. Krok po kroku piął się po szczeblach hutniczego zawodu: pomocnik kowala, niekwalifikowany robotnik w kotłowni, ładowacz wsadu na wielkich piecach, nagrzewnicowy. Dziś, po latach trudu i znoju doszedł do stanowiska mistrza gospodarki gazowej.

Pracuje w Hucie im. Lenina od 1954 roku, a więc od narodzin pierwszego wielkiego pieca. Był zresztą przy jego pamiętnym zadmuchaniu.

— *Niewiele z nas wtedy miało jakie takie pojęcie o hutnictwie. Większość załogi,*

nie prócz dobrych chęci, nie mogła oferować kierownictwu wydziału. My hutnicy ze Śląska byliśmy nauczycielami i wychowawcami młodych. Pokazywaliśmy wszystko, tłumaczyliśmy każdy szczegół. Ba, musieliśmy dopiero wpajając załozie dyscyplinę, bez której nie ma pracy w przemyśle.

A dziś nie trzeba już nikomu nic tłumaczyć i wyjaśniać. Załoga Wielkich Pieców HiL tworzy doświadczony, zgrany kolektyw.

Erhardt Niemiec, dzień w dzień, dogląda swego gazowego „gospodarstwa”. Jest zadowolony z rezultatów pracy w hucie. Dobrze spisuje się jego załoga. Ma poszanowanie. Od mistrza przejęła dyscyplinę i serce do roboty. Stara się być godną swego nauczyciela i wychowawcy. Jubilata, co to już 40 lat życia strawił przy piecach hutniczych.

A po powrocie do domu nasz sędziwy jubilat chętnie sięga po gazetę. Sledząc wydarzenia na świecie odpoczywa i wspomina dawne czasy. Lubi też telewizor, który przynosi go w odległe kraje. Lubi swe zacisne mieszkanie pozwalające dobrze odpocząć po pracy na Wielkich Piecach HiL.

Wiedza dla młodych



Droga Stanisława Czubaka do naszej huty, wiodła przez Francję... potem Wałbrzych. W 1929 roku, w sierpniu dwudziestoletni Staszek wyjechał samodzielnie do Francji, by tu w północnej części kraju (miejscowość Duje — piszę fonetycznie, ze słyszenia) podjąć pracę w cynkowni. Nim zdobył tu kwalifikacje, trzeba było kilku lat sumiennej, praktycznej nauki zawodu. Był ubijaczem, ciał cynce... Ciężka była to praca — wspomina — jeszcze cięższa niż obecnie w Koksowni.

Po wojnie, do wyzwolonego kraju wracali Polacy z różnych stron świata. Wielu wyjeżdżało również z Francji. Ciągnęło do Ojczyzny, do polskiej strzechy i tu, i ówgdzie dymiących już fabrycznych kominów. O powrocie zdecydował także Stanisław Czubak z żoną. Przyjeżdżają w 1947 roku do Wałbrzycha. Tutaj Czubak podejmuje pracę w koksowni przy kopalni „Julian”. I od tej pory już na stałe związał swój los z przemysłem koksowniczym.

Gdy w 1954 roku, Czubak trafił do koksowni w Hucie im. Lenina, pracowały wówczas dwie baterie koksownicze. Teraz w ZK jest dwanaście ognistych baterii, doskonałych technicznie. Ale — porównuje nasz jubilat — warunki pracy nie uległy zmianie. Gazy i pył są dla pracowników największą złą, nie oszczędzają nawet stalowych konstrukcji, systematycznie malowanych. W tych ciężkich warunkach rzadko kto z młodych zagrzeje na dłużej miejsca, chociaż w Zakładzie Koksowniczym wiele wysiłku wkłada się, by przyciągnąć nowych ludzi. Również Stanisław Czubak już niejednego uczył zawodu koksarza. Przyjechał tutaj z długoletnim doświadczeniem które zdobywał w koksowni przy wałbrzyjskiej kopalni, które też wyniósł z

cynkowni, w czasie pobytu w Francji. Jego wiedza i umiejętności były niezmiernie cenne dla budowniczych huty. W ZK kierowano go na najtrudniejsze odcinki, ponieważ dawał pewność, że pracę wykona bez zarzutu. Ze dzięki doskonałej znajomości swojej pracy, nie spowoduje wypadku, ustrzeże przed niebezpieczeństwem innych.

Czubakowi powierzano również młodych adeptów koksowniczego fachu. Staral się przekazać im jak najwięcej. Dla młodych — mówi — trzeba mieć wiele wyrozumiałości. Tu w ZK, nauka zawodu polega niemalże na prowadzeniu za rękę. Trzeba wszystko dokładnie pokazać, być wszędzie, nie ma tutaj mowy o samodzielnym wędrowkach... Trzeba mieć dużo cierpliwości. Nie liczyłem, ale na pewno kilkanaście osób przeszło przez moje ręce.

W sierpniu, a więc już z niecałe trzy miesiące Stanisław Czubak odejdzie na emeryturę. Wiele jego trudu pozostało w hucie, zasłużony więc to odpoczynek. Sporo z tych wolnych chwil zamierza poświęcić też swojej prawniczej Agnieszce, wyjechać też z żoną w góry, by trochę odetchnąć świeżym powietrzem. Uroczyste obchody tegoroczne, swoje jubilejce święto. Wybiera się na koncert do hali „Hutnika” i wspólnie z żoną na jubilejki bal. Zyczymy miłej zabawy!

Doświadczenie i mądrość



Rozpoczął pracę 45 lat temu w hucie im. Mariana Buczka w Sosnowcu jako szlifierz. Zawodowi szlifierza pozostał zresztą wierny do końca. — Piszę w czasie dokonywania, ponieważ w tym roku w sierpniu, Bolesław Dymek odchodzi na zasłużoną emeryturę.

Lata wojny, to okres tułaczki w Niemczech, zesłanie na przymusowe roboty. Po pięciu latach goryczy i tęsknoty na obczyźnie, w 1945 roku wraca znów do Sosnowca. Potem praca w hucie Łabędy... i ciągle nowe wieści spod Krakowa. O Nowej Hucie śpiewała wówczas piosenka cała Polska. Każdy, kto nie osiadł zupełnie na stałe, marzył, by uczestniczyć w budowie huty i miasta... w szczyrim polu. Albo choćby wybrać się tu na wycieczkę. Mówiło się na ten temat wiele i w rodzinie Dymka. Wreszcie do Nowej Huty wybrała się najstarsza zamężna córka. Odczuliśmy jej brak, żona coraz częściej wracała w rozmowach do nowohuckiego tematu. W końcu zapadła rodzinna decyzja — jedziemy do Nowej Huty!

Bolesław Dymek wraz z rodziną sprowadził się do Nowej Huty 6 maja 1955 roku. Były to czasy, kiedy o wiele krócej czekało się na własne mieszkanie. Chociaż wielu budowlanych i hutników mieszkało wówczas w hotelach, to rodzinom o wiele łatwiej było uzyskać „dach nad głową”. Otrzymali mieszkanie. Dymek rozpoczął pracę w Hucie im.

Lenina w Wydziale Mechaniczno-Konstrucyjnym, w Narzędziowni. Dotychczas pracuje na stanowisku szlifierza narzędzi.

Bolesław Dymek przybył do naszego kombinatu z dużym zasobem hutniczej wiedzy i sporym doświadczeniem zawodowym wyniesionym z pracy w hutach śląskich. Przystąpił do pracy w HiL jako wytrawny fachowiec. Od niego można było się wiele nauczyć. Dlatego też często do Dymka kierowano młodych hutników, którzy rozpoczynali pierwszą w życiu pracę. Uczyli się tu rzetelnej roboty i szlifierskiego fachu. Chociaż — jak z żalem mówi Dymek — niewielu pozostało w hucie, niewielu do prostu wytrzymało.

Za kilka miesięcy, Bolesław Dymek odchodzi na emeryturę. Pozostanie po nim wspomnienie dobrego, solidnego pracownika i znakomitego szlifierza. Oczywiście szadzimy, że nadal załoga wydziału W-3 utrzymać będzie z jubilatami kontakty, chociaż nie będą one tak żywe, codzienne. Ale przecież wszyscy wiemy, że 45 lat hutniczej roboty, to ogromny zasób doświadczenia i mądrości życiowej, z której warto skorzystać. A szadzimy, że zany jubilat nie poskąpi rad, nie odmówi pomocy jeśli zwróci się do niego młodszy, pracujący kolega.

Bez radości zresztą mówi o zbliżających się dniach odpoczynku po 45 latach pracy. — *Nie wiem jak będę mógł wytrzymać, tak bezczynnie. Przyzwyczajony jestem do ciągłej pracy. Gdybyśmy chociaż mieli działkę. Zająłbym się wówczas tym maleńkim gospodarstwem... Piętnaście lat temu złożyłem do Rady Zakładowej podanie o działkę... ponowilem starania. Niestety, zapomniano o mojej prośbie...*

OD REDAKCJI. W imieniu jubilata ponawiamy prośbę o działkę pracowniczą i kierujemy tę sprawę pod adresem Rady Zakładowej Kombinat. Po 45 latach pracy byłaby to miła, długo oczekiwana nagroda.

HUTNICZY — JUBILACI

WŁADYSŁAW GLAZER

Jest inspektorem nadzoru w Dyrekcji Inwestycji HiL, obchodzi piękny jubileusz 45-lecia pra-



cy zawodowej. Pierwsza jego samodzielna robota, a było to w 1928 roku, przypada na Standard Oil Company w Boryslawiu. Pracował w fabryce gazoliny. A potem awansował na laboranta i na destylatora.

Rok 1939 — Władysław Glazer przywdziewa wojskowy mundur. Nie spodziewał się wtedy na pewno, że nie zdejmie go aż do 1947 roku. Bił się w kampanii wrześniowej. Był na froncie we Francji, Belgii i Holandii. A na końcu brał odwet na Niemcach, bijąc wroga w jego własnym kraju.

Wrócił do Polski w 1947 roku. W Hucie im. Lenina pracuje już 22 lata, a więc na ten jeden zakład przypada niemal połowa jego jubileuszu...

Jest aktywistą ZBoWiD i TPP-R. Po pracy odpoczywa najchętniej przy muzyce.

ALEKSANDER SZYDŁOWSKI

Obchodzi jubileusz, jaki rzadko się trafia, 50 lat pracy zawodowej. Niemal o tego czasu



spędził w wojsku, jako podoficer i oficer. Dziś jest kapitanem Wojska Polskiego. Korzysta już z zasłużonego odpoczynku, ale nie całkiem. Tak jak i mgr Józef Bugajski całym sercem poświęcił się działalności zbawidowskiej. Jest aktywistą Zarządu Oddziału, pełni funkcję kierownika naszego pięknego Klubu ZBoWiD HiL.

W kampanii wrześniowej został dwukrotnie ranny. Dostał się do niewoli. Uciekł Niemcom, ukrywał się. W 1944 roku wstąpił do Ludowego Wojska Polskiego. Pracował następnie w organizacji „Służba Polsce” — wychowywał młodzież, uczył ją miłości Ojczyzny i pracy dla niej.

W 1969 roku przeżył wielki dzień — udekorowany został Krzyżem Kawalerskim.

Wśród bocheńskich hutników

Kolejną wizytę w Zakładzie Przetwórstwa Hutniczego w Bochni złożyliśmy tuż po Dniu Hutnika, który uroczystie obchodzono tam 4 maja. To już czwarte święto hutnicze w tym mieście. Wydział Profili Giętych stanowiący zalążek obecnego Zakładu uzyskał bowiem zdolność produkcyjną z dniem 1 kwietnia 1971 r., w terminie znacznie przyspieszonym, niż to uprzednio planowano. Od tego czasu wydział ten co rok uzyskuje znakomite wyniki produkcyjne, ciągle uruchamia się tu produkcję nowych asortymentów: profili i tupowymiarów. W ub. roku ukończono II etap rozbudowy wydziału. Przybyły 4 agregatu do produkcji profili otwartych i jeden do profili zamkniętych. Dotychczas na rynku krajowym wyroby te w szerszym zakresie nie były znane. Zmiana tego stanu rzeczy stanowi przede wszystkim zasługę załogi naszej huty, a ściślej jej bocheńskiej filii. Warto zaznaczyć, że wyroby te wymagają w produkcji mniejszej ilości materiału, niż takie same wyroby walcowane na gorąco.

Początkowo nie było na nie wielu reflektantów. Obecnie jednak, na skutek znacznej poprawy ich jakości i wzrostu asortymentu, nie ma problemu ze zbytem. Istnieje natomiast potrzeba znacznego zwiększenia produkcji.

Wydział Profili Giętych produkuje ok. sto rodzajów kształtowników i ich typowymiarów. Głównym ich odbiorcą był początkowo przemysł budowlany. Ale wkrótce przybyli również inni klienci: za-

tym, jaki był udział starych, doświadczonych hutników, przybyłych tutaj z Nowej Huty, w uruchomieniu produkcji, o tym, jak kształtowała się załoga wydziału.

Sklada się ona w większości z ludzi legitymujących się dużym stażem pracy w hutnictwie. Sporo z nich to pracownicy, którzy przedtem dojeżdżali do pracy z wiosek tego powiatu i gdy tylko rozpoczęto produkcję w Wydziale Profili Giętych, zgłosili chęć podjęcia pracy w Bochni. Klasykiem tego przykładem jest chociażby mgr inż. HENRYK HOŁOTA, pochodzący z Zegociny w pow. bocheńskim, który po ukończeniu studiów w AGH, pracował najpierw przez pewien czas w Hucie „Bobrek”, potem w Hucie „Warszawa”, a do Bochni przybył na stanowisko kierownika wydziału. Niedawno objął funkcję kierownika Zakładu Przetwórstwa Hutniczego. Również tacy pracownicy jak STANISŁAW MROZ — st. walcownik, FRANCISZEK BERNAT — walcownik, JOZEF RAKO-CZY — brygadzysta-energetyk także skorzystali z możliwości powrotu w rodzinne strony.

Wielu bocheńskich hutników pracuje w HiL od pierwszych lat jej istnienia. Do nich należy małżeństwo Leśniaków. JOZEF LESNIAK pracował początkowo w Zjednoczeniu Budownictwa Przemysłowego w Krakowie i brał udział w budowie i uruchomieniu wielkiego pieca nr 1. Był świadkiem pierwszego historycznego wytopu w dniu 22 lipca 1954 r. Potem już został w hucie, jako pracownik obsługi pieca. W tym samym roku do pracy w



BOCHEŃSKIE KARIERY I PERSPEKTYWY

Przypadek inż. Stanisławskiego, który przeszedł wszystkie szczeble kariery hutniczej i awansował na stanowisko kierownika, nie należy tutaj do odosobnionych. — „Zakład ten stwarza możliwości awansu dla wszystkich tych, którzy chcą się czymś wykazać” — mówi mgr Tadeusz Błoda. Oto dalsze przykłady:

JERZY HERDAN — mgr inż. elektryk. Jeszcze dwa lata temu pracował na stanowisku mistrza. Obecnie jest elektrykiem wydziału. EDMUND JAMROZ — w swoim bogatym w wydarzenia życiu był kolejno tokarzem, kierowcą, mechanikiem samochodowym, a potem w hucie — elektromechanikiem i mistrzem obróbki skrawaniem. W 1967 r. ukończył studia zaoczne w AGH. Obecnie jest kierownikiem warsztatu produkcji osprzętu i części zamiennych. — „Mieliliśmy te części importować — informuje Tadeusz Błoda. — Obeszło się, dzięki inwencji inż. Jamroza. Teraz sami je produkujemy. Inż. Jamroz szkoli też od lat naszą załogę. — Nauczyl wielu młodych ludzi skomplikowanej obróbki termicznej. Znakomity fachowiec”.

Tacy ludzie pracują wśród bocheńskich hutników. Nic też dziwnego, że wydział osiąga doskonałe wyniki.

Gdy zaczęto budować filię huty w Bochni, pomyślano również o mieszkaniach dla hutników. Do końca 1973 r. przekazano 3 bloki mieszkalne, w których zamieszkało ponad sto rodzin. Do 1976 r. hutnicy bocheńscy otrzymają jeszcze 656 mieszkań. Kończy się budowa nowoczesnego hotelu pracowniczego na sto miejsc. Ale to za mało. Dlatego też kierownictwo zakładu myśli o wybudowaniu dalszych dwóch hoteli na 400 miejsc.

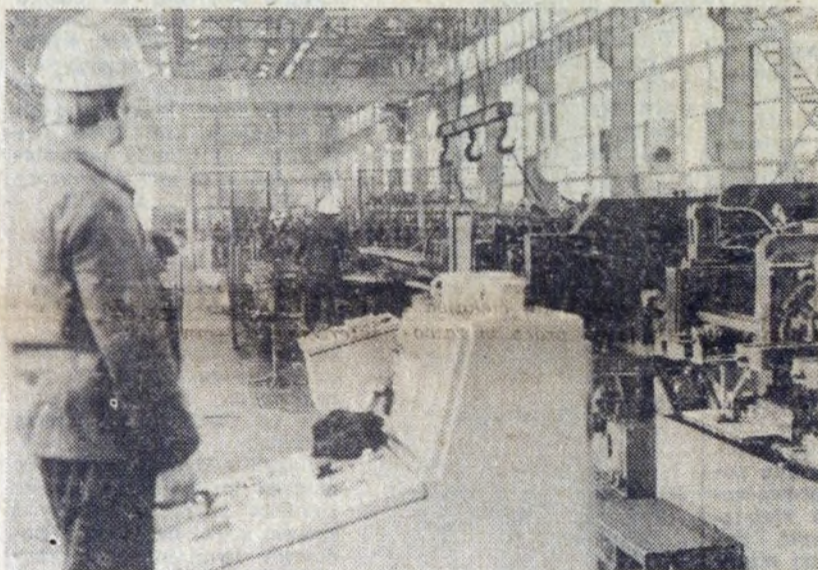
Dla potrzeb filii huty w Bochni otwarto nową zakładową przychodnię lekarską, z której będą rów-

nież korzystać budowniczości. Projektuje się również budowę Ośrodka Szkolenia Zawodowego i Rekreacji. Hutnicy bocheńscy pragną się bowiem uczyć. Obecnie w dwóch klasach filii Technikum Hutniczego Ośrodka Szkolenia Zawodowego HiL kształcą się 85 osób — pracowników Zakładu Przetwórstwa Hutniczego.

A wysoko wykwalifikowanych specjalistów ciągle tutaj potrzebują. Tuż obok Wydziału Profili Giętych rosną budynki Walcowni Blach Transformatorowych, drugiego wydziału Zakładu Przetwórstwa Hutniczego, który ma być oddany do użytku w drugiej połowie 1975 r. Będzie to najnowocześniejszy wydział produkcyjny w całym naszym hutnictwie. Wartość tego obiektu wynosić będzie 4,5 mld dolarów. Już teraz prowadzi się werbunek przyszłych pracowników w szkołach średnich i zawodowych całego województwa. Nowo przyjęci odbywają szkolenie w Walcowni Zimnej Blach. Przy Zakładzie Przetwórstwa Hutniczego ma powstać również zakład badawczy, w którym

zostaną zatrudnieni naukowcy z Instytutu Hutnictwa Żelaza i Stali w Gliwicach.

Ryszard Dzieszynski
fot. Stanisław Gawliński



kłady meblarskie, przemysł samochodowy (Berliety, Fiaty, Sany) i wiele innych. Obecnie wartość rocznej produkcji Wydziału Profili Giętych wynosi 1.248 mln zł.

O LUDZIACH, KTÓRZY TWORZYLI WYDZIAŁ

Zastępca kierownika Zakładu Przetwórstwa Hutniczego mgr TADEUSZ BŁODA i kierownik Wydziału Profili Giętych — mgr inż. MARIAN LORANTY opowiadają o

hucie przyszła jego żona Zofia. Najpierw pracowała w Zakładzie Koksochemicznym a potem na Zgniataczu. Tutaj jest suwnicową. Do Bochni przyszło też małżeństwo Stanisławskich. Maria pracowała w naszej hucie od 1954 r., a Zbigniew — absolwent AGH — od 1961 r. W 1969 r. wybrali Bochnię. Obecnie mgr inż. ZBIGNIEW STANISŁAWSKI jest zastępcą kierownika d/s produkcji.

Dzień Hutnika u stalowników

Pracownicy Zakładu Stalowniczego obchodzili swoje hutnicze święto w dniu 7 bm. Z okazji tegorocznego Dnia Hutnika, a także w związku z 30-leciem PRL posypały się odznaczenia, dyplomy uznania i listy pochwalne dla wielu zastępujących pracowników obu stalowni i Wydziału Wlewnic.

Na uroczystej KSR — I sekretarz KZ A. Grabezyński poinformował zebranych o przyznaniu przez Radę Państwa odznaczeń: „Zasłużony Hutnik PRL” dla Jakuba Kruka, „Krzyż Kawalerski Orderu Odrodzenia Polski” dla Józefa Wojtyły, Złote Krzyże Zasługi otrzymuje 91 osób, Srebrne Krzyże Zasługi 58 osób, dla 8 osób przyznano Odznaki Zasłużony Pracownik HiL, a Odznaki „Budowniczy HiL” dla Antoniego Bednarza i Stanisława Tokarza. Ponadto w czasie konferencji zatwierdzono i wręczono dyplomy uznania i listy pochwalne kilkudziesięciu wyróżniającym się pracownikom. Cenną inicjatywą podjęta przez aktyw społeczno-polityczny ZH jest wprowadzenie Księgi Zasłużonych Pra-

owników Zakładu Stalowniczego HiL i Księgi Przewodzących Pracowników ZH. Regulaminy wpisów do obu ksiąg odczytane i zatwierdzone na uroczystym spotkaniu — zostały

przyjęte z aplauzem przez wszystkich uczestników KSR.

W spotkaniu uczestniczyli przedstawiciele podopiecznej gminy Radziemice wraz z tamtejszym zespołem orkiestry detej, który piękną muzyką towarzyszył składanym przez kierownictwo życzeniom dla poszczególnych grup pracowników.

(KG)

Fot. M. Gładysk



Odnaczenia dla budowniczych i hutników w Bochni

Z okazji święta 1 Maja i Dnia Hutnika szereg pracowników Dyrekcji Inwestycji i Zakładu Przetwórstwa Hutniczego naszej huty otrzymało odznaczenia za zasługi przy budowie i uruchomieniu filii huty w Bochni.

Krzyż Kawalerski Orderu Odrodzenia Polski otrzymali: mgr inż. Jan Zaczek — kierownik Rejonu Inwestycji ZP i Jan Wadacki, st. inspektor inwestycji. Złoty Krzyż Zasługi mgr inż. Henryk Holota — kierownik Zakładu Przetwórstwa Hutniczego i Edward Mazgaj — pracownik zakładu. Srebrny Krzyż Zasługi przyznano mgr Tadeuszowi Błodzi — zastępcy kierownika ZP, inż. Wiesławowi Szopińskiemu — zastępcy kierownika Wydziału Profili Giętych oraz pracownikom DI — Zofii Polak, inż. Stanisławowi Kowalowi, inż. Marianowi Jaszczynskiemu, mgr inż. Zdzisławowi Mníchowi, Stanisławowi Zygmuntowi, Daniełowi Nowakowi, Stanisławowi

Borucie, Zenonowi Rudzińskiemu, inż. Stefanowi Opalskiemu, Edwardowi Piegwie i Józefowi Barańskiemu z W-3.

Z okazji Dnia Hutnika Złoty Krzyż Zasługi otrzymał pracownik DI — Marian Migdał. Srebrny Krzyż Zasługi otrzymali Ignacy Kozak, inż. Jan Banatowski i inż. Stanisław Dudziński również pracownicy DI.

Natomiast spośród pracowników Zakładu Przetwórstwa Hutniczego w Bochni Złoty Krzyż Zasługi otrzymał mgr inż. Wiesław Wróblewski, a Srebrny Krzyż Zasługi — Edward Kotelon, inż. Czesław Zuchowicz, mgr inż. Zbigniew Stanisławski, mgr inż. Stanisław Niewiara, Bolesław Kura i Jan Gumuliński.

Ponadto Odznakę „Zasłużony Pracownik HiL” otrzymali: inż. Roman Jerczyński, Henryk Czech i Ryszard Legutko.

(RD)



Fot. J. PODLECKI

POKOLENIE MŁODYCH

Elektronicy z Wydziału Rur

Ryszard Matuszczyk, Zdzisław Stępski, Marian Sagan i Ryszard Szczudłowski — elektronicy z brygady st. mistrza utrzymania ruchu Włodzimierza Kota z Wydziału Rur Zgrzewanych — należą do grona produkujących pracowników tego wydziału. Członkowie ZMS z koła zmiany E, którego przewodniczącym jest Jan Kubiński, dają dobry przykład zarówno w pracy zawodowej, jak i społecznej. Nie pełnią w ZMS żadnych funkcji, ale wkład ich pracy jest duży. Nie tak dawno cała brygada przepracowała dla uczczenia 30-lecia PRL dodatkowo 120 roboczogodzin. Poza tym ZMS-owcy z koła zmiany E uczestniczą w organizowaniu spartakiady hutniczej, a także współpracują z Zakładami Piwowarskimi w Brzesku, organizując wspólne spotkania i imprezy.



„Do zadań naszej brygady — mówi Włodzimierz Kot — należy zaopatrzenie służby zmianowej w rezerwowe układy elektroniczne oraz pomoc w usuwaniu skomplikowanych awarii. W brygadzie pracuje 12 osób, z czego 10 elektroników i 2 elektromechaników precyzyjnych. Wszyscy doskonale wywiązują się ze swoich obowiązków, ale ZMS-owcy rzeczywiście przodują w pracy. Mamy z nich również dużą pociechę jako racjonalizatorów. Ryszard Szczudłowski — I elektronik-brygadzysta — jest autorem 30 projektów racjonalizatorskich. Od kilku lat bierze on udział w Turnieju Młodych Mistrzów Techniki i w ub. roku zajął III miejsce za projekt usprawniający pracę piły rotacyjnej Ryszard Matuszczyk, Zdzisław Stępski i Marian Sagan mają na swoim koncie po 5 wniosków. Ja sam złożyłem 20 projektów racjonalizatorskich. Nasze projekty mają na celu usprawnienie procesu produkcji, eliminację części importowanych oraz zastosowanie nowych osiągnięć technicznych do pracy w naszym wydziale. Efekty ekonomiczne wynikające z naszych usprawnień — szacuje się na sumę ok. 5 mln złotych.”

Jaka jest tajemnica sukcesów młodych elektroników z P-63? Odpowiedź jest prosta. Kierownictwo wydziału, a zwłaszcza bezpośredni przełożeni: mgr inż. Andrzej Borowski — elektryk wydziału i mgr inż. Andrzej Kłoczek — kierownik utrzymania ruchu w P-63, stworzyli atmosferę przychylną dla młodych. Każda ich inicjatywa witana jest z uznaniem, a w razie potrzeby udziela się im pomocy.

RYSZARD DZIESZYŃSKI
FOT. ST. GAWLIŃSKI



Adepci hutniczej sztuki

Zasadnicza Szkoła Zawodowa przy Ośrodku HIL corocznie wypuszcza liczne grono absolwentów, którzy podejmują następnie pracę w naszej hucie. Wielu z nich to zdolni i przodujący w nauce i pracy społecznej uczniowie. Z okazji Dnia Hutnika dziesiątka najlepszych uczniów tej szkoły udała się na uroczyste spotkanie z Ministrem Przemysłu Ciężkiego mgr inż. Włodzimierzem Lejczakiem. Wśród nich znaleźli się Jan Goryczka, Ryszard Bogusz i Zbigniew Arciszewski.

Jan Goryczka uczęszcza do klasy III f i uczy się zawodu tokarza. Pochodzi ze wsi Ly-

sokanie w powiecie bocheńskim. — „Mój wujek mieszkał w Nowej Hucie i pracował w Hucie im. Lenina — mówi. — On to namówił mnie, abym zapisał się do szkoły, do której obecnie chodzę, twierdząc, iż jest to bardzo dobra szkoła i po jej ukończeniu czeka mnie ciekawa i dobrze płatna praca w zawodzie hutniczym. Posłuchałem więc jego rady i nie żałuję. Wprawdzie istnieje jedna niedogodność, w postaci uciążliwych dojazdów. Do szkoły dojeżdżam bowiem z rodzinnej wsi i tracę na to 2 godziny rano i 2 godziny — po południu. Wkrótce podejmę pracę w hucie. Chciałbym również dalej uczyć się w technikum”.

Jan Goryczka jest aktywną ZMS. W Zarządzie Szkolnym pełni funkcję skarbnika. Posiada Odznakę Młodzieżową TPPR.

Ryszard Bogusz uczy się w klasie II g w zawodzie elektromechanika i mieszka w Nowej Hucie. — „Nikt z mojej rodziny nie pracuje w hucie, ale sam chciałbym tam pracować. Imponuje mi ona swoją wielkością oraz znaczeniem w gospodarce naszego kraju. Do zapisania się do tej szkoły namówił mnie starszy kolega, który tutaj uczył się i był bardzo z tego zadowolony.

Ryszard Bogusz pełni w szkolnej organizacji ZMS fun-

kcję wiceprzewodniczącego Zarządu Szkolnego d/s organizacyjnych. Za działalność w szkolnym kole TPPR otrzymał Odznakę Młodzieżową TPPR. W czasie wakacji wyjedzie na wycieczkę do Związku Radzieckiego. Jest to nagroda ufundowana przez Ministra Przemysłu Ciężkiego dla najlepszego ucznia-aktywisty.

Zbigniew Arciszewski uczęszcza do klasy III h i zdobywa zawód elektromontera. Pochodzi z Częstochowy, ale mieszka stale z rodzicami w Nowej Hucie. Ojciec jego pracuje jako ślusarz w Walcowni-Zgniatacz. — „Zawsze interesowała mnie elektrotechnika. Do zapisania się do tej szkoły namówił mnie kolega, którzy ją wcześniej ukończyli.

Zbigniew Arciszewski ma upatrzone już wydział, w którym chciałby pracować. Jest nim P-67, a ściślej — tokarnia walców.

Ryszard Dzieszyński
Fot. Stanisław Gawliński

Turniej Wiedzy Politycznej

Jedną z form uczczenia obchodów 30-lecia PRL jest prowadzony przez hutniczą organizację ZMS Turniej Wiedzy Politycznej poświęcony właśnie temu jubileuszowi.

Od marca do połowy kwietnia w poszczególnych kołach ZMS w Pionie Transportu Kolejowego prowadzone były eliminacje turniejowe, w wyniku których wyłoniono 19

tomiast nominacje na wyższe stopnie instruktorskie: przewodnika, podharcemistrza i harcistrza.

CAPSTRZYK

W przeddzień Święta Pracy, w dniu 30 kwietnia br., kilka tysięcy nowohuckich zuchów, harcerzy i instruktorów wzięło udział w capstrzyku harcerskim. Wesołe i barwne kolumny harcerzy przemarszerowały ulicami naszej dzielnicy, gorąco oklaskiwane przez dorosłych. (js)



ZOBOWIĄZANIE INSTRUKTORSKIE

W dniu 29 kwietnia br. wieczorem, w świetle znicza i pochodni, 46 nowych instruktorów ZHP złożyło zobowiązanie instruktorskie u stóp pomnika Janka Krasickiego. Dalszych 20 instruktorów otrzymało na-

najlepszych zawodników. Finał zakładowy odbył się w Klubie ZBoWiD-u przy os. Górali. Wyłoniono 3-osobową reprezentację, która będzie startować w eliminacjach fabrycznych. W jej skład weszli: Jan Głuch z W-714, który uzyskał maksymalną możliwą do zdobycia ilość punktów, Andrzej Kasieki z W-711 oraz Zdzisław Szczepczyński z W-713.

W czasie imprezy młodzież spotkała się z kombatantami II wojny światowej, którzy podzielili się wspomnieniami z tego okresu. Najlepszym zawodnikom wręczono nagrody. RD



HUTNICZY JUBILACI

WŁADYSŁAW PECAK

Jubilat-czterdziestolatek. Jest gaziarzem w Zakładzie Koksochemicznym. Brudna i niewdzięczna praca, ale — jak sam mówi — nie lubi zmieniać miejsca zatrudnienia i doskonale sobie radzi w tym fachu już od 20 lat.

Od roku 1946 pracował w kopalni „Thorez” w Wałbrzychu. Wcześniej, w latach wojny, spędził kilka lat w niemieckim obozie jenieckim i w obozie koncentracyjnym w Gross Rosen. Pracował już przed wojną — w hucie „Baildon”, przy załadunku do pieców...

Ma jedną córkę, która pomyślnie ukończyła studia ekonomiczne i jest w trakcie pisania pracy magisterskiej. To duża satysfakcja...

Jubilata cieszy ogromnie praca przy... pszczolach. Ma pasiekę w Koszycach koło Brzeska, gdzie w okresie letnim chętnie przebywa, zwłaszcza, że często na to pozwala praca w systemie 4-brygadowym.



WOJCIECH MAZUR

Jako siedemnastoletni chłopiec rozpoczął pracę w Fabryce Zieleniewskiego w Krakowie, obecnych Zakładach im. Szadkowskiego. Był rok 1929, z czego łatwo obliczyć, że Wojciech Mazur obchodzi w tym roku 45-lecie pracy zawodowej.

Już od roku 1950 pracuje na terenie naszej huty. Był budowniczym Stalowni Martenowskiej, a więc pionierem, dobrze pamiętającym pierwsze lata budowy kombinatu.

Jest ślusarzem utrzymania ruchu w W-80 i marzy jedynie o tym, aby na tym stanowisku wytrwać do emerytury, która zresztą jest już blisko, bo za niespełna 2 lata. Przez ten okres chciałby nadal cieszyć się dobrym zdrowiem i do końca pracy zostać wśród swoich kolegów, do których się przywiązał, którzy darzą go szacunkiem i zaufaniem.



WINCENTY RADOMSK

W roku 1954 z Huty „Pokój”, gdzie Wincenty Radomski pracował od roku 1933, skierowano go do naszej huty w celu fachowej pomocy przy uruchamianiu Zgniatacza. Ale w Hucie im. Lenina tak się mistrzowi hutniczego fachu spodobało, że został tu na stałe.

Obchodzi 40-lecie pracy, a nie jest ona łatwa. Piecowy w Walcowni Blach, to stanowisko szczególnie trudne. Mimo to nasz jubilat jest zadowolony z pracy, przyzwyczaił się do niej i nie ma zamiaru tego stanowiska zmieniać.

Wychował troje dzieci. Jeden syn jest tokarzem w Zakładzie Koksochemicznym, drugi dopiero w szkole podstawowej. Córka pracuje w Krakowie.

Po pracy Wincenty Radomski najlepiej i najchętniej wypoczywa nad książką. Czyta dużo, ale unika powieści z lat wojny. To już nie na jego nerwy...



NASI korespondenci PISZA

Kilka opinii o sprawach bhp

W związku z okresem większego zainteresowania sprawami BHP (kwartał BHP, przeglądy wiosenne), jako społeczny inspektor pracy chciałem podzielić się swoimi uwagami na temat poprawy stanu BHP w naszym zakładzie. Czy fala większego zainteresowania tymi sprawami da pożądane rezultaty?

Na podstawie własnych obserwacji nie wydaje mi się, aby na tym odcinku nastąpiły większe zmiany. Dziś chcąc coś w tej dziedzinie poprawić nie wystarczy wydawać dużo zarządzeń i poleceń. Konieczna wydaje się zmiana niektórych utartych, przestarzałych poglądów i na ten temat chciałbym się wypowiedzieć.

Za pierwszy i najważniejszy punkt uważam to, aby zagadnienia BHP stawiane były na równi z zagadnieniami produkcji (nie w deklaracjach, ale w rzeczywistości). Tak jednak nie jest, jako przykład niech służy usuwanie przeszkód w produkcji. Odbywa się to szybko, bo z każdego postępu trzeba się natychmiast tłumaczyć. Czy podobnie jest w sprawach BHP?

Tu sytuacja jest odmienna. Szybkie decyzje podejmowane są jedynie w razie powstania wypadku, choćby lekkiego, bo tego władze zwierzchnie żądają. W przypadku wystąpienia zagrożenia, gdzie reakcje winny być równie szybkie, jak przy objawach niewykonania zadań produkcyjnych, jest zupełnie inaczej. Często są fakty ukrywania drobnych wypadków, które właśnie sygnalizują o wystąpieniu zagrożenia. Podobnie jest z wypadkami drobnymi (bez przerwy w pracy). Też nie analizuje się ich przyczyn, nie wyciąga wniosków zapobiegawczych, bo tego władze wyższe nie wymagają. To zostaje między swoimi — w większości nie załatwione jak należy.

Należałoby zastanowić się czy takie postępowanie jest właściwe. Wiadomo, że każdy, nawet najdrobniejszy wypadek, jest sygnałem alarmowym o występującym zagrożeniu, a od usuwania tych drobnych zagrożeń winna zaczynać się troska o bezpieczeństwo i higienę pracy.

Ocen pracy naszego dozoru w zakresie jego dbałości o stan BHP dokonuje się przy pomocy wskaźników wypadkowości. W wielu przypadkach dobra praca dozoru może być zniweczona z przyczyn zupełnie od zainteresowanego niezależnych. To zniechęca do dobrej roboty.

W innych przypadkach troska o „czyste konto” prowadzi do ukrywania wypadków (nawet ciężkich), zwłaszcza gdy wskaźnik wypadkowości jest wysoki i sankcje karne wydają się być nieuniknione.

Należałoby by zastanowić się czy takie przestarzałe poglądy nie warto byłoby zrewidować i do oceny pracy w zakresie poprawy warunków BHP zastosować nieco inne kryteria. Uważam, że jednym z głównych kryteriów winna być działalność profilaktyczna.

Ilość zagrożeń wykrytych i usuniętych, podobnie jak ilość zaleceń czy uwag społecznego inspektora pracy, wykonanych w terminie, winny być świadectwem dbałości o stan BHP na powierzonym odcinku.

Jako drugi równie ważny czynnik należało by wziąć pod uwagę wdrażanie właściwych, bezpiecznych metod pracy na każdym odcinku pracy. Nawet najsurowsze sankcje karne, stosowane po zaistnieniu wypadku, nie wpływają w decydujący sposób na poprawę stanu BHP. Ludzie z reguły czują się niesłusznie ukarani. W wielu przypadkach zresztą nie bez racji, co powoduje rozgoryczenie i wytworza atmosferę rezygnacji, która na pewno nie wpływa dodatnio na wyniki pracy. Jeżeli karać, to nawet surowo, ale tych, którzy działalność profilaktyczną nie prowadzą i to karać wcześniej, zanim dojdzie do wypadku.

Takie postępowanie wydaje się być słusze. Ludzie odpowiedzialni za stan BHP na swoich odcinkach, działalnością profilaktyczną mogliby zasłużyć na taryfę ulgową w razie zaistnienia wypadku, a może nawet na całkowite zdjęcie odpowiedzialności za wypadek, przed którym widoczne było działanie zapobiegawcze.

Zwrócenie większej uwagi na działanie profilaktyczne stworzy lepsze warunki Społecznej Inspekcji Pracy, która do tej pory nie zawsze była dobrze widziana i doceniana.

Na zakończenie chciałbym zachęcić Czytelników do wypowiedzenia swoich uwag na temat przeze mnie poruszony. W dyskusji nad poprawą stanu bezpieczeństwa i higieny pracy szczególnie dużo ciekawych spostrzeżeń wniesić mogą właśnie aktywiści SIP.

SPÓŁCZNY INSPEKTOR PRACY HIL

W Zgniataczu — sprawy do załatwienia

Brygady służb branżowych — tak mechaniczne jak i częściowo elektryczne — nie mogą się doczekać, kiedy wreszcie otrzymają warsztat. Do tej pory mieszczą się w blaszanej budzie, w której nie sposób wytrzymać tak latem jak i zimą. Ślusarze pracują wraz z elektrykami przy przeglądach ciężkich suwnic. Temperatura latem dochodzi w górę do granic ludzkiej wytrzymałości. Po zejściu ludzie nie mają gdzie spokojnie odpocząć i zjeść śniadania.

Pozostawiony chleb zsyca się, a nosić z sobą śniadania po suwnicach nie można, bo puszcz z niego wycieknie. Ta sorawa ciągnie się nie od dziś. Wielu kierowników się zmieniło, a w tej sprawie nie zrobiono nic.

Na początku, gdy Zgniatacz oddano do eksploatacji — nie wszystkie urządzenia były zamontowane tak jak dzisiaj i nie było ich tyle. Mniejsza była załoga. Dziś pracuje 5 suwnic ciężkich i tyle samo podłogowych. Smarownicy też nie mają pomieszczenia warsztatowego.

Już Stanisław Kosakowski półtora roku temu na naradzie powiedział, że dopóki on będzie kierownikiem Zgniatacza — nie zezwoli na żadne budowy. A szkoda, że nie powiedział: „Dopóki ja będę kierownikiem, warunki załogi na wszystkich stanowiskach muszą ulec poprawie”.

Technologom poprawia się warunki pracy jak tylko można. Na mostkach sterowniczych pomontowano urządze-

nia chłodnicze. Również zainstalowano je na niektórych suwnicach.

Rudery z blachy, które ustawiono przy hali pieców — powinny jak najszybciej zniknąć. Ani to siedziba dla ludzi, ani przechowalnia narzędzi.

Nikt nie pomyślał o tym, że załoga się starzeje, że ludzie coraz to bardziej będą skłonni do chorób. Pracując w temperaturze trudnej do zniesienia, w zależności od pogody i sytuacji meteorologicznej — ludzie zapadają na chorobę korzonków nerwowych. W kilkunastu sekundach temperatura otoczenia radykalnie się zmienia i organizm musi na to reagować.

Czas najwyższy, aby nie tylko kierownictwo wydziału zainteresowało się tą sprawą, ale i dyrekcja huty.

S. BRZEZIŃSKI

Praca dozorców — wizytówką osiedli

Dawne to czasy, kiedy z pojęciem dozorczy kojarzył nam się dobroduszny, uśmiechnięty starszy człowiek, najczęściej z wąsami, z ogromną miotłą w rękach i w maciejówce na głowie. Zniknęła ta malownicza postać z nowoczesnych osiedli, jak zniknęły bezpowrotnie stare czynszowe kamienice z ciemnymi podwórzami. Nie zniknęła natomiast potrzeba istnienia dozorców, których praca w dalszym ciągu jest ważna dla mieszkańców.

W znacznej większości na naszych osiedlach dozorcami są kobiety. Każda z nich ma pod opieką jeden blok, a obowiązków sporo. Przede wszystkim muszą dbać o porządek i estetykę wokół bloku, utrzymywać czystość na klatkach schodowych, pilnować terminowego opróżniania przez MPO śmietników, czuwać nad przestrzeganiem przez lokatorów przepisów porządkowych. Dozorczynie w swojej pracy współdziałają z administracją mieszkaniową, komitetami blokowymi i funkcjonariuszami MO.

Trudności nie brakuje, a naj-

więcej przysparzają ich często sami lokatorzy. Bardzo często w blokach giną żarówki z piwnic, kłatek schodowych, giną kłamki kontakty. Także pozostają bez opieki młodzież, zabawia się tłuczeniem szkła itp.

To tylko nieliczne przykłady na styku obowiązków dozorców i przestrzegania przepisów porządkowych przez lokatorów. Bo czy na dobrą sprawę dozorczyń, nawet najskrupulatniej wypełniająca swoje czynności, jest w stanie dopilnować dzieci pozostawione bez opieki, czy może wpłynąć na kogoś, aby zaprzestał zaśmiecania kłatek, czy placu koło bloku? Odpowiedź tak, bo przecież można skierować na lokatora skargę do komitetu blokowego, można też za pośrednictwem dzielnicowego złożyć wniosek do kolegium orzekającego w celu ukarania winnego.

Jest to jednak ostateczność, niestety konieczna w przypadkach, kiedy perswazje i prośby nie skutkują.

Wyda mi się, że warto się nad tym wszystkim zastanowić.

HENRYK TRACZ

Decyzja ważna dla chorych

Huty im. Lenina — dr inż. Drożdżem.

Miło mi jest donieść wszystkim pacjentom Kliniki Chorób Zawodowych, że sprawa ta na rok 1974 została pozytywnie załatwiona. Cytuję odpowiedź dyrektora naczelnego:

„Dając do zapewnienia lepszych warunków chorym pracownikom Huty im. Lenina, leczącym w przyzakładowych klinikach ZLZ, kierownictwo HIL podjęło starania zmierzające do rozwiązania tego problemu w świetle obowiązujących przepisów. Rezultatem tych starań było przeznaczenie na rok 1974 kwoty 100 000 zł na podwyższenie stawek żywienia chorych przyzakładowych klinik ZLZ ze środków funduszu zakładowego, pozostałych z roku ubiegłego. Powyższa kwota została ujęta w preliminarzu dochodów i wydatków działalności społecznej na rok 1974”.

Cieszy to zapewne wszystkich, ale jednocześnie nasuwa się pytanie: co będzie dalej?... Jak będzie wyglądała sprawa dopłat przez Hutę im. Lenina na rzecz ZLZ w przyszłym roku?

Widzę jedno rozwiązanie. Ponieważ Ministerstwo Zdrowia podniosło rangę tej kliniki do Ogólnopolskiej Kliniki Chorób Zawodowych, powinno pomyśleć również o przesunięciu kliniki do kategorii „S”, gdzie stawka żywieniowa winna wynosić 33 zł (tak jest w sanatorium). Ważne jest, aby w sprawę tę włączyło się nie tylko kierownictwo ZLZ przy Hucie im. Lenina, ale również dyrekcja HIL, ponieważ 99 proc. pacjentów tej kliniki — to pracownicy Huty im. Lenina. Ale o tym warto by pomyśleć już teraz, w nadchodzącym kwartale br. Im szybciej, tym lepiej.

URSZULA CISZEK

Wśród kombatantów

Z okazji „Dnia Kombatanta” i „Dnia Zwycięstwa” odbywają się w kombinacie uroczyste spotkania koletywów kierowniczych zakładów i wydziałów ze zbawidowcami hut.

25 ub. m. na uroczystości w Klubie ZBoWiD HIL — kierownik Zakładu Koksochemicznego mgr Piotrowski podkreślając wzorową pracę zawodową i społeczną zbawidowców obdarzył przodujących kombatantów na-

gradami pieniężnymi i dyplomami.

W dniu 3 maja spotkali się koledy z wydziałów W-1, W-3, W-16 i W-17 z kolektywem kierowniczym Pionu Głównego Mechanika. Obie uroczystości, w których wziął udział prezes Oddz. Fabrycznego ZBoWiD HIL poseł Kazimierz KURAS uświetniły starannie przygotowane występy zespołów artystycznych Zakładowego Domu Kultury HIL.

Z udziałem prezesa Zarządu Okręgu ZBoWiD Antoniego DAŁKOWSKIEGO odbyło się w dniu 4 bm. spotkanie kolektywu kierowniczego i polityczno-społecznego Zakładu Hutniczego HIL, które przeplatane ciekawymi wspomnieniami kombatantów: b. żołnierza Armii Radzieckiej Franciszka MADROWSKIEGO oraz partyzanta Zbigniewa DUDZIKOWSKIEGO (biórącego udział w akcji zbrojnej na terenie Legu) upłynęło w b. miłym nastroju.

Spotkania z książką

W wyniku zmian w strukturze organizacyjnej Zakładowego Domu Kultury Huty im. Lenina, jakie nastąpiły na początku bieżącego roku biblioteka weszła w skład nowo powstałego Działu Oświatowo-Czytelniczego. Owocem mariażu biblioteki z działem oświatowym ma stać się m. in. wzmocniona działalność oświatowo-czytelnicza.

Praca z dziećmi rozwija się w oparciu o wypożyczalnię dziecięcą przeniesioną do placówki macierzystej przy ul. Majakowskiego ze zlikwidowanego w ubiegłym roku Ogniska Dziecięcego na Skarpie. Zainicjowano comiesięczne imprezy cykliczne pod przewodnim hasłem „Spotkania dzieci z książką”. Stosując różnego rodzaju quizy i konkursy, krótkie pogadanki oraz gry i zabawy pamięciowo-ruchowe osiąga się najsukcesywniej zamierzony cel dydaktyczny a mianowicie: wzrost zainteresowania książką, umiejętność właściwego doboru lektury, umiejętność rozróżniania form i gatunków literackich oraz umiejętność korzystania z katalogów, bibliografii oraz zbiorów bibliotecznych. Inscenizowane „na gorąco” obrazki satyryczne, korygowane natchemniast przez młodocianych uc-

zników imprezy mają na celu wyrobienie w nich nawyków prawidłowego, kulturalnego zachowania się w domu i miejscu publicznym.

Do planu tegorocznych imprez wprowadzono też nową formę przysposobienia czytelniczego dla młodzieży szkół średnich i zawodowych w postaci tzw. lekcji bibliotecznych. Będą one prowadzone na terenie biblioteki metodą quizowo-dyskusyjną, która zapewni im atrakcyjność, jak również szybsze osiągnięcie pozytywnych wyników dydaktycznych.

Jak wyciągać właściwe korzyści z literatury uczą się także czytelnicy dorośli. Konkurs czytelnicy XII Olimpiady Kulturalnej HIL stawia przed uczestnikami z 14-tu wydziałów Kombinatu wysokie wymagania pełnej orientacji w literaturze 30-lecia PRL, jak również w polityce oraz produkcji wydawniczej tego okresu. Temat konkursu „Książka polska w XXX-leciu” obejmuje bardzo szeroki wachlarz zagadnień. Opanowanie tej złożonej problematyki jest zadaniem trudnym i am-

bitnym. Dlatego słowa prawdziwego uznania należą się wszystkim uczestnikom konkursu, którzy na drugim z kolei spotkaniu o charakterze repetycyjno-konsultacyjnym wykazali się doskonałym opanowaniem tematu. Szczególnie wysoki poziom wiedzy zaprezentowały młode przedstawicielki DN, ale to przecież niedawne maturzystki.

Nową formą pracy z czytelnikiem zastosowaną w ramach ogólnopolskiego Plebiscytu „Bliziej książki współczesnej” jest także mały plebiscyt biblioteczny zainicjowany pod hasłem „Typujemy najwybitniejsze pozycje literatury XXX-lecia”. W bibliotece obok afisza propagandowo-informacyjnego umieszczono małą „urnę wyborczą”, do której czytelnicy wrzucają karteczki z nazwiskami autorów i tytułami książek. Zachęcamy bywalców biblioteki do oddania głosu na najcenniejsze (ich zdaniem) pod względem tematycznym-ideowym i wyróżniające się poziomem artystycznym książki naszych pisarzy współczesnych.

MARIA DORSKA

30 NA SZLAKACH CHWAŁY OREZA POLSKIEGO



Mjr LWP Antoni Piotrowski korzysta już dziś z zasłużonego odpoczynku po wieloletniej pracy zawodowej. W Hucie im. Lenina zatrudniony był od 1953 roku, pełnił szereg bardzo odpowiedzialnych funkcji, m. in. kierownika Działu Gospodar-

czego w ZO, kierownika Domu Młodego Hutnika. Znany jest jako aktywista partyjny, zaangażowany wykładowca szkolenia partyjnego i aktywista związkowy. Obecnie jest II sekretarzem Podstawowej Organizacji Partyjnej Emerytów i Rencistów HIL.

Po odbyciu służby wojskowej — a było to w 1928 roku w Kowlu — pracował aż do wybuchu wojny w WKR. Po hitlerowskim najeździe na Polskę został zmobilizowany. Powierzono mu stanowisko komendanta stacji kolejowej w Kowlu i zadanie kierowania napływających z całego kraju rezerwistów do jednostek liniowych.

Po wkroczeniu do Kowla oddziałów radzieckich otrzymał pracę w „Wojenkomandzie”.

A następnie, gdy zajęli te tereny Niemcy, zaangażował się w działalność konspiracyjną. Walczyć trzeba było wtedy nie tylko z okupantem niemieckim, ale i z poczynającymi sobie coraz bardziej agresywnie — nacjonalistami ukraińskimi. A. Piotrowski organizował wówczas polskie oddziały samoobrony.

W sierpniu 1943 roku umożliwił ucieczkę z więzienia w Kowlu grupie radzieckich jeńców wojennych. Został aresztowany. Zdołał jednak wydostać się na wolność i wrócić do oddziału. Walczył w tym czasie w 27 Wolyńskiej Dywizji Piechoty AK.

Los wojenny nie oszczędził mu i dalej rozmaitych przygód. Nie jeden raz trzeba było zagłądać śmierci w oczy. Wywożony był do obozu w Majdanku, ale zdołał po drodze uciec. Ukrywał się przed tropiącymi go Niemcami. Wstąpił do Armii Krajowej. Wstąpił się w coraz donośniej- szym huk dział dochodzący ze wschodu.

W listopadzie 1944 roku wstąpił do Ludowego Wojska Polskiego. Został skierowany do 34 Pułku Piechoty, 8 Dywizji II Armii. Walczył przy forsowaniu Nysy Łużyckiej, pod Budziszynem, Neuendorf i na innych słynnych polach bitew. Doszedł na swym bojujnym szlaku aż do Melnika pod Pragą Czeską.

Długo jeszcze po zakończeniu wojny nie rozstał się z mundurem wojskowym. Pełnił rozmaite funkcje w Lublinie i Krakowie. Aż do czasu demobilizacji w 1953 roku.

Antoni Piotrowski działa nadal aktywnie na polu pracy społecznej. Jest ławnikiem w Sądzie Wojewódzkim, działa w organizacji zbawidowskiej HIL.

Oprócz medali wojennych, odznak i licznych dyplomów — posiada wyróżnienie, które jest mu szczególnie drogim: tytuł Zasłużonego Pracownika Huty im. Lenina. (jd)

JAK DZIECI WYOBRAŻAJĄ SOBIE PRACĘ HUTNIKÓW...

W Nowej Hucie żyje blisko 65 tysięcy dzieci i młodzieży do lat 19. Rodzice wielu z nich pracują w Hucie im. Lenina. Inni zaś mają wśród hutników znajomych, o pracy hutnika dowiadują się od swoich kolegów, których rodzice są zatrudnieni w kombinacie. Niektórzy byli też w hucie na wycieczce. Dla innych źródłem informacji o hucie i pracujących tu ludziach jest lekcja szkolna, książkowe i albumowe ilustracje... W różnych okolicznościach poznają dzieci jeden z najpopularniejszych w naszej dzielnicy — zawód hutnika. Zwłaszcza przypadająca w tym roku rocznica 25-lecia istnienia huty i nowohuciej dzielnicy — jest sposobną okazją, by wiedzę tę ożywić i wzbogacić.

Co wiedzą dzieci o hucie i mieście? — intrygujące pytanie a jeszcze bardziej ciekawie nas odpowiedź. Z kilkoma tego rodzaju pytaniami zwróciliśmy się do uczniów klas Va i VIIa ze Szkoły Podstawowej nr 87 im. Janka Krasickiego w Nowej Hucie, traktując je jako mały sondaż wiedzy i opinii wśród szkolnej młodzieży.

TUTAJ WYTAPIA SIĘ STAL

Posłuchajmy, co wiedzą o hucie piętoklasiści.
— Huta im. Lenina to wielki zakład przemysłowy Walcuje się tam stal, druty, blachy. W piecach wytapia się żelazo i inne surowce. Została wybudowana na cześć Włodzimierza Lenina. Huta im. Lenina to wielki kombinat. Znajdują się tam wielkie piece i piec

stytucją, znaną w Polsce i za granicą. Huta — podkreśla w odpowiedzi Wojtek — produkuje bardzo dużo ton stali, tak potrzebnej Polsce. Znajduje się w największej dzielnicy Krakowa — Nowej Hucie.

Huta istnieje już 25 lat — pisze Mariusz. — Pracuje w niej 30 tysięcy ludzi.

Stosownie do wieku i zasobu wiedzy, o hucie pisali bardziej dojrzałe uczniowie klasy ósmej. Niektórzy zaskakują wiedzą o kombinacie — sądzą, o wiele bogatszą niż u przeciętnego nowohucianina.

Oto co piszą Basia, Jola, Wittek, Lidka i inni.

Uchwałą o budowie huty podjęto 15 grudnia 1948 roku na Kongresie Zjednoczeniowym Partii. Była to jedna z największych inwestycji planu 6-letniego. Budowę rozpoczęto w 1949 roku na terenie

ca 1954 roku — w 10 rocznicę Polski Ludowej.

Usytuowanie huty spowodowane było kilkoma względami: dogodnym transportem surowców i potrzebą budowy dużego zakładu w mało uprzemysłowionej części kraju.

Z roku na rok huta coraz bardziej się rozbudowuje i teraz jest w niej bardzo dużo działów, gdzie każdy mieszkaniec może znaleźć dla siebie pracę.

Huta im. Lenina była budowana w ścisłej współpracy ze Związkiem Radzieckim — kończy Kazik.

Ostatnią dużą inwestycją jest walcownia blach karoseryjnych dla polskiego fiata.

Huta posiada Zasadniczą Szkołę Zawodową — pisze Jacek — i Technikum dla Pracujących, w którym się kształcą przyszłych pracowników.

W początkowym okresie budowy — wyobraza sobie Staszek — teren, gdzie znajduje się dzisiejszy kombinat był zryty przez koparki, poprzerzynany nieprzebytymi drogami, po których w błocie z wielkim trudem poruszały się samochody. Wokół, jak grzyby w lesie stały szare, brudne baraki. Mimo trudnych warunków budowa szła naprzód...

Często wraca zmęczony i zdemotywany. Tato pracuje w walcowni drobnej i drutu. Skończył Akademię Górniczo-Hutniczą, jest kierownikiem oddziału. Mama pracuje w Za-

dzo trudny i niebezpieczny. Na pewno nie polega tylko na wrzucaniu rudy żelaza i innych składników do pieca — pisze Janusz Tadla. — Są tam też chyba inne wydziały, gdzie obrabia się stal.

Praca hutnika wymaga dużo siły, jest bardzo ciężka. Gdyby nie hutnicy, nie mieliśmy stali. Hutnikiem może być tylko osoba silna i mądra. Hutnik pracuje w specjalnym kasku i ubraniu, które się nie pali. Pracuje przy piecach, w których wytapia się żelazo, a temperatura w nich sięga do 1000 st. Przy wylewaniu surowki zastrza się niebezpieczeństwo — pisze Joasia.

Hutnika wyobrażam sobie — pisze J. Stępień (dziewczynka

Wszyscy wyobrażają sobie pracę hutnika jako trudną, niebezpieczną i odpowiedzialną, wymagającą silnego charakteru. Z tych odpowiedzi wyróżniają się jeszcze dużą wrażliwością umysłu i społeczną postawą spostrzeżenia Janusza Janowskiego. Pisze on: Z licznych reportaży i wspomnień o pracy hutnika wiem tyle, że jest to praca niesłychanie odpowiedzialna. Hutnicy muszą być odważni i żyć z sobą. Jeden drugiemu powiniennym pomagać w trudnych sytuacjach. Kiedy zobaczyłem na własne oczy pracę hutnika, uderzyła mnie bardzo odwaga tych ludzi oraz odpowiedzialność, jaka na nich spoczywa. Tam mała nieuwaga suwnicowa



kładach Materiałów Ogniotrwałych — pisze Ala Tarapata — pilnuje tam po których pada kamień. Gdy jakiś duży kamień wpadnie do kraty, to moja mamusia wyciąga go i rzuca z powrotem na taśmę. A mój tato — pisze Przemek Wrzesiński — jest piecowym. To ciężka praca, wymaga wielkiej ostrożności.

Teraz kolej na uczniów klasy VIIa. Mój ojciec — mówi Małgosia Kowalska — jest konstruktorem. Praca jego jest bardzo odpowiedzialna, nie może się pomylić w liczeniu. Na przykład narysowanie linii o 1 cm dłuższej grozi zawaleniem się konstrukcji maszyny, budowanej według rysunku mojego taty. Wiedzy przynosi to szkody państwu, a nawet może zagrażać zdrowiu hutników obsługujących tę maszynę. Tato często mi opowiada o swojej pracy. Bardzo mi się ona podoba.

Mój tato — pisze Staszek — jest elektromechanikiem. Ma on za zadanie naprawiać różne maszyny elektryczne, które kontrolują i uruchamiają wielkie maszyny, jak zgniataczki i prasy. Od solidności wykonania pracy zależy długość przestoju, jakości i sprawności tych olbrzymich maszyn.

NAJODPOWIEDZIALNIEJSZA JEST PRACA HUTNIKA

W pierwszej kolejności niech wypowiedzą się uczniowie klasy piątej.
— Zawód hutnika jest bar-

nie podała imienia) — w czasie przebijania otworu, z którego ma wypłynąć surowka. Ludzie w mojej dzielnicy, to przeważnie hutnicy. Twarze i ręce ich są spracowane. Praca ta jest bardzo ciężka. A Jurek Niedbalski uważa, że najodpowiedzialniejsza jest praca hutnika, bo w olbrzymim piecu nigdy nie może wygasnąć.

Praca hutnika — pisze Basia z kl. VIII — jest ciężka i odpowiedzialna. Zwykle grozi mu jakieś niebezpieczeństwo. Wymaga to od hutników ciągłej koncentracji uwagi. Poza tym praca odbywa się w bezustannym hałasie, czasami w ogromnym żarze.

Jestem pełna podziwu i szacunku dla hutników. Na kolorowych obrazkach nie wygląda to tak źle, ale jeżeli spędzi się w hucie kilka godzin, choćby z wycieczką, bardzo szybko zmienia się wtedy mniemanie o pracy hutnika.

Właśnie dlatego, że ta praca jest taka niebezpieczna — pisze Basia Plachno — bardzo mi się podoba, a hutnicy mi imponują swym silnym charakterem.

Po wycieczce do Huty im. Lenina zrozumiałem, że to ciężka i odpowiedzialna praca — mówi A. Banachiewicz — od której wiele zależy, gdyż stal jest podstawą przemysłu ciężkiego, a w szczególności maszynowego.

Praca hutnika wymaga dużej siły fizycznej i wytrzymałości. Wydaje mi się, że ta praca dostarcza człowiekowi dużo satysfakcji.

wego lub innego pracownika może kosztować życie innych.

JESTEM DUMNY, ŻE MIESZKAM W NOWEJ HUCIE

— pisze Janusz oraz jego koleżanki i koledzy w odpowiedzi na pytanie: czy lubisz swoje miasto, czy też chciałbyś mieszkać gdzieś indziej niż w Nowej Hucie? Niektórzy uczniowie z ósmej klasy podają dokładnie, ile dzielnic ma mieszkańców, a ile ich było w roku 1951, 1970...

Urodziłam się w Nowej Hucie. Bardzo się przywiązałam i lubię najmłodszą i najnowocześniejszą dzielnicę Krakowa. — Oto jedna z typowych wypowiedzi. — Lubię przestronne, szerokie ulice, nowoczesne osiedla, ładne domy...

Jeszcze mocniej emocjonalnie związani są z Nową Hutą 5-klasiści.

Lubię Nową Hutę, tak jeszcze młodą, a sławną w całej Polsce i za granicą.

Wątpię, czy jest ktoś, kto chciałby mieszkać gdzieś indziej.

*

Wszystkie wypowiedzi dzieci są interesującym materiałem zarówno dla dziennikarza, jak i socjologa. Ich największą zaletą jest bezpośredniość i szczerść z jaką piszą dzieci. Z dumą mówią o hucie i o nowoczesnej, coraz piękniejszej dzielnicy. A o pracy hutników piszą z największym szacunkiem.

HENRYKA ROSIEK
Fot. J. BROŻEK



martenowski. Piece te nie mogą stać, bo aby ruszyły, znów trzeba bardzo dużo czasu. Ludzie więc pracują cały dzień i noc. Aby nie byli zmęczeni, podzieleni są na różne zmiany. Huta im. Lenina — pisze Małgosia — jest bardzo ważną in-

dawnych wsi podkrakowskich: Mogiły i Pleszowa. Huta jest największym kombinatem metalurgicznym w Polsce. Dostarcza rocznie 6 razy więcej stali niż wszystkie huty polskie w 1938 roku. Pierwszy spust surowki odbył się 22 lip-

MÓJ TATO JEST PIECOWYM

Drugie zadane pytanie brzmiało: Gdzie pracują twoi rodzice i co wiesz o ich pracy? Najpierw oddajmy głos młodszym — uczniom klasy Va.

Mój tatuś jest suwnicowym. Jego praca jest trudna. Mój tato pracuje w Walcowniach Zimnych Blach, jest mistrzem.

HUTNICZY — JUBILACI

STEFAN PAW

50 lat pracy, z czego blisko połowa w Nowej Hucie i kombinacie, to osiągnięcie jakiego



można by zazdrościć, gdyby zazdrość była tu stosownym uczuciem. Gratulować, a nie zazdrościć pragniemy przeto dziś panu Stefanowi, mistrzowi zmianowemu Oddziału Kuźnia, zasłużonemu wielce dla huty człowiekowi, który jako mistrz i nauczyciel wychował wielu swoich następców, a jako ojciec przekazał hucie jednego z synów, który pracuje dziś w Walcowni Slabing.

Teraz kiedy pan Stefan ma trochę więcej czasu, chciałby, żeby jego ulubiona drużyna piłkarska grała na pierwszoligowym poziomie. Liczy na to, że do czeka tych czasów. Życzymy mu tego serdecznie, tym bardziej że życzenie to jest i naszym gorącym pragnieniem.

Wystawę prac Juliana Jończyka w Towarzystwie Przyjaciół Sztuk Pięknych przy Alei Róż — w ramach jubileuszowego cyklu wystaw prac artystów Nowej Huty — zapowiada intrygujący plakat projektu samego prezentera, będący odpowiednikiem graficznym pokazanego na wystawie dzieła przestrzennego: we wnętrzu domu, choć w oknie nie tylko czerń — w pokoju na podłodze najwyraźniej kładzie się blask słońca!

Cała ekspozycja nasycona jest takimi przekazami... Sprzeczność zestawionych

Malarstwo Juliana Jończyka

realiów często przerażająca na pierwszy rzut oka, nieoczekiwanie nabiera innego znaczenia — już to każąc nam zastanowić się samemu nad problemem zasygnalizowanym sztywnym znakiem, już to dając nam rozwiązanie nader czytelnie przedstawione przez artystę. Są tu przedstawienia kreowane wszystkimi dostępnymi plastycznymi technikami — posłużenie się malarstwem, rysunkiem, są montaż, jest wprowadzenie przedmiotów, i grafika barwna robiona na zasadzie powielenia znaków szablonem przy zastosowaniu coraz innych kolorów i innej intensywności, jest sięgnięcie do fotografii — a choć wszystkie przedstawienia zaskakują sprzężeniem szkockim, przecież jest to niezaprzeczalnie przejmująca wyznaczenie artysty, który wiele myśli o sprawach nam wszystkim wspól-

nych, i głęboko rezezuje. Jest w tych utworach surrealistyczne, ale i konceptualnych ogromny ładunek filozoficznego przetrwania, wejście w inną sferę naszej egzystencji, przejście na pole własnych poszukiwań przy odwołaniu się do ludzkiej wrażliwości i bogactwa możliwości ludzkiego wnętrza.

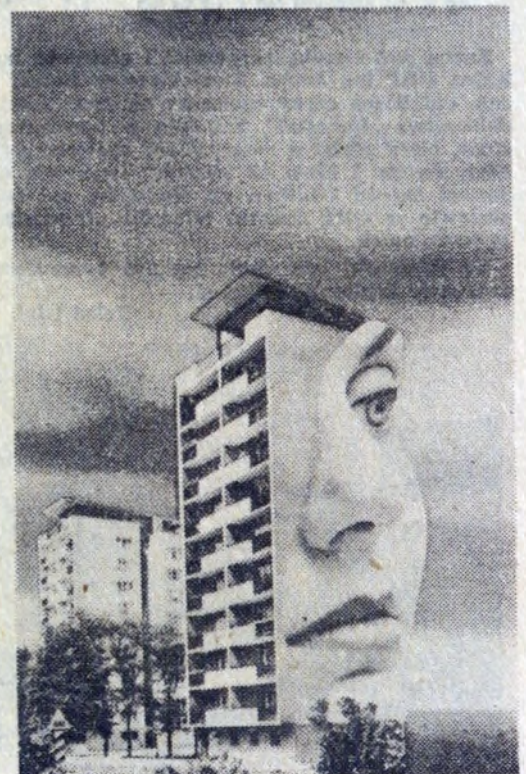
Julian Jończyk urodził się w 1930 r. Studia ukończył w krakowskiej Akademii Sztuk Pięknych w latach 1950—1956 na wydziale malarstwa. Od roku 1956 wystawia w kraju i za granicą. W roku 1961 jako stypendysta przebywał przez dłuższy czas

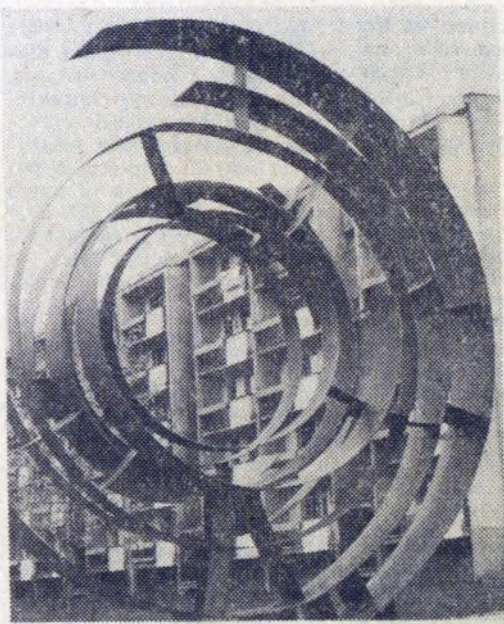
w Paryżu. Od 1960 roku jest członkiem Stowarzyszenia Artystycznego „Grupa Karowska”.

Powyższą notę wyjąłem z pięknie podanego katalogu (proj. A. Koniorowa) wszelako pragnę jeszcze podkreślić, że artysta z dużym sukcesem prócz malarstwa uprawia i grafikę.

Na aktualnej wystawie multiple „Dwa cienie” i „Cień woda” to tytuły dwu prac odznaczających się dużą urodą kolorystyczną, wyczerpaniem na znaczenie nasilenie kolorystycznych, a nade wszystko poruszających nas swą dojmującą treścią tematyczną — prac, które właśnie ostatnio zostały przyjęte do zaprezentowania na V Międzynarodowym Biennale Grafiki w Krakowie 1974 r.

H. BOHDANOWICZ





Na os. Ty-siąclecia zosta-ły ustawione rzeźby Mariana Kruczyka pn. „Zdobytą przetrzeń” i Anto-niego Hajdeckiego pn. „Spira-la kosmiczna”. Inicjaty-wie tej patro-nowała Spół-dzielnia Miesz-kanio-wa „Hut-nik”.

Fot. J. Brożek

Trudno wybrać się hutnikom na kilkudniową wycieczkę. Głównie z powodu ich nieustannego zapracowania. Toteż zorganizowana ostatnio przez Wydział P-63, trzydniowa wycieczka do Warszawy, niemal do ostatniego dnia stała pod znakiem zapytania. I to pomimo, iż przedsięwzięto ją w ramach Olimpiady Kulturalnej.

Program tej 50-cio osobowej wycieczki, zorganizowanej staraniem wydziałowej rady zakładowej, a kierowanej przez doświadczonego działacza ko. Ryszarda Sulika, obejmował zwiedzanie Muzeum Starego Hutnictwa w Sielpi Wielkiej, dworku Fryderyka Szopena w Żelazowej Woli, pałacu królewskiego w Wilanowie. Poza tym, zwiedzanie Warszawy. Dwa wieczory wycieczkowie spędzili na spektaklach „Balladyny” w Teatrze Narodowym i „Wodewilu Warszawskiego” w teatrze Syrena.

W drodze do Warszawy zahaczyli również o Szymanów, gdzie obejrzano unikalną w swym wyrazie „Szopkę Tysiąclecia”. Wiele też niecodziennych wrażeń, doznali wycieczkowie z HIL, obserwując przez kilkadziesiąt minut pracę Międzynarodowego Portu Lotniczego na Okęcu.

W drodze powrotnej, odbyła się w autobusie błyskawiczna zgadul-zgadula, której celem było sprawdzenie zdobytej na wycieczce wiedzy. (okt.)

Kącik filatelistyczny

KAKTUSY

Kwiaty kaktusów, to barwna szlachetna emisja wydana przez pocztę NRD, przedstawiająca rzadkiej piękności okazy tych roślin.



„BUDOWNICZY NOWEJ HUTY” DLA KLUBU MPIK

Klub Międzynarodowej Prasy i Książki w Polsce na terenie naszej dzielnicy działa już 20 lat! Na uroczystym wieczorze jubileuszowym w swych salach przy placu Centralnym Klub MPIK został odznaczony medalem „BUDOWNICZY NOWEJ HUTY”.

Przekazując medal na ręce kierownika klubu, zastępcy Naczelnika Dzielnicy Nowa Huta Władysław Gofron podniósł zasługi odznaczonej placówki mającej wielkie znaczenie dla społeczeństwa, zaś kierownik Klubu mgr Edward Wąsik podkreślił osiągnięcia za dwu poprzednich kierownictw zaznaczył, że pragnie kontynuować każde z dotychczasowych owocnych tu poczynań — dokładając starań o utrzymanie

zaangażowanej aktywności, starając się o dalsze poszerzenie zakresu działań.

Zgromadzeni z okazji jubileuszu przedstawiciele władz, organizacji społecznych, przedstawiciele rodzinnych władz klubu tak — z Warszawy, RSW PRA-SA, KSIĄŻKA, RUCH, jak i z Krakowa, oczywiście pracownicy odznaczonej instytucji, a także licznie przybyli bywalcy Klubu obejrzeli wystawę dokumentalną, obrazującą działalność w przekroju całego 20-lecia. (H.B.)

PORTRETY IMION



15 MAJA — ZOFII

... „Pochylam się nad tobą i dojrzyć cię nie potrafię, niby patrząc na stary medal lub wyblakłą fotografię...”

(Z wiersza Kazimierza Iłkowi-czówny „Zofia”).

Solenizantom dni pełnych bzu — wszystkim Zofiom, Zosiom i Zosieńkom — wielu kwiatnych chwil w życiu!

zawiści. Coraz częściej i między nimi dochodziło do gwałtownych sprzeczek, a nawet rękoczynów. Stali się zawziętymi wrogami.

Tego dnia Tadeusz W. wrócił do domu wcześniej niż zazwyczaj. Już na klatce schodowej usłyszał krzyki Barbary i bratowej. Kiedy wszedł do mieszkania, zobaczył ciągnące się za włosy dwie panie W. Kobięca bójka odbywała się przy akompaniamencie wzajemnych wyzwisk. Panie były tak zajęte sobą, że nie zauważyły powrotu domownika. Tadeusz W. nie wiele myśląc zaczął rozdzielać walczące strony. Nie przychodziło mu to jednak łatwo. Kiedy wreszcie udało mu się odsunąć od siebie kobiety, żona brata postanowiła resztę swojej złości wyładować na rozjemcy. Na głowę Tadeusza W. posypały się razy. Ten zdecydowanym ruchem pchnął kobietę. Zofia W. straciła równowagę i upadając uderzyła głową o kant stołu. Leżała nieprzytomna. Nie reagowała na próby przywrócenia jej świadomości. Przerazony tym co się stało, Tadeusz W. wezwał pogotowie ratunkowe. Dopiero potem miało się okazać, że Zofia W. doznała wstrząsu mózgu.

Finał rodzinnych waśni rozegrał się przed sądem. Tadeusz W. odpowiadał za uszkodzenie ciała, które pociągnęło za sobą chorobę przekraczającą 7 dni. Sąd sądząc biorąc pod uwagę fakt, że działanie Tadeusza W. które skończyło się groźnymi obrażeniami Zofii W. mogło być nie zamierzone, wymierzył mu karę 1 roku pozbawienia wolności z zawieszeniem na 3 lata.

Sprawa Tadeusza W. i Zofii W. zakończyła się stosunkowo niegroźnie. Nie zmieniła to jednak w niczym faktu, iż wspólne mieszkanie przez kilka rodzin w jednym lokalu jest w dalszym ciągu zarzewiem konfliktów, nie kończących się tylko na tzw. „pyskówkach”. Zwłaszcza wtedy, gdy współlokatorom brakuje czegoś, co zwykliśmy nazywać wzajemnym zrozumieniem i szczyptą kultury osobistej.

J. HANDEK

SZLAKIEM BAROKU I RENESANSU



Kronika Sądowa

RODZINA

Jan W. przyjechał do Nowej Huty przed kilkoma laty. Znalazł tu nie tylko pracę, ale wkrótce także żonę. Ponieważ dopisywało szczęście, udało mu się stosunkowo wczesnie otrzymać spółdzielcze mieszkanie. Gdy na świat przyszło pierwsze dziecko Jan W. uznał, że nie wolno być sobkiem i trzeba pomyśleć także o pomocy dla rodziny pozostającej w rodzinnej wsi. Postanowił do Nowej Huty sprowadzić młodszego brata. Niech chłopak — myślał Jan W. — zdobędzie dobry zawód, ożeni się, osiągnie coś w życiu. I jak zaplanował, tak zrobił.

Początkowo wszystko układało się harmonijnie i prawie sielankowo. Tadeusz W. uczył się i pracował znajdując nawet czas na wieczorne zajmowanie się bratem. Solidnie odkładał pieniądze na pekausową książeczkę, został członkiem spółdzielni mieszkaniowej. Starszy brat pomagał jak mógł swemu krewniakowi chcąc aby ten ustrzegł się błędów, które stały się kiedyś udziałem nie zawsze rozsądnej młodości dzisiaj przykładnego robotnika i głowy rodziny. Jan W. nie przewidział jednak, że młodzieńcze „wyskoki”

mogą polegać nie tylko na przepijaniu w knajpie luźnej części miesięcznych poborów...

Ten wiecior Jan W. i jego żona zapamiętają na długo. Tadeusz przyprowadził do mieszkania swoją dziewczynę. I nie byłoby w tym fakcie nic dziwnego, gdyby nie zaawansowana ciąża Barbary K. Młodzi przerażeni byli nie tylko szybko zbliżającym się terminem rozwiązania, ale również i tym, iż rodzice dziewczyny, a raczej już kobiety, oświadczyli, że nie chcą widzieć w swoim domu ani „nieślubnego” bachora, ani wyrodnej córki.

Sytuacja była rzeczywiście trudna. Podobno jednak z każdego zaułka znaleźć można wyjście. Znalezione i w tym przypadku rozwiązanie. Jan W. zaproponował, aby przyszłe małżeństwo zamieszkało chwilowo w jego mieszkaniu.

Ślub Barbary i Tadeusza odbył się w tzw. przyspieszonym terminie. W kilka tygodni potem na świat przyszło dziecko. I od tego momentu zaczęło się...

W dwupokojowym M-3 Jana W. gnieździło się teraz obok siebie 6 osób. Naturalną koleją rzeczy pojawiły się pierwsze rodzinne nieporozumienia. Początkowo drobne i błahe, z każdym tygodniem jednak coraz bardziej groźne. Nie wiadomo kiedy na piątym piętrze jednego z nowohuteckich wieżowców rozpetano się trudne do zniesienia rodzinne piekło.

Źródłem konfliktów był brak umiejętności współżycia między żonami Jana i Tadeusza W. Awantury wybuchły o miejsce na gazowej kuchence, godzinny korzystania z łazienki, wysokość opłat za czynsz, gaz i światło. Bracia początkowo próbowali godzić skłócone kobiety, z czasem jednak i oni zostali wciągnięci w ogólnorodzinną batalię

Uroczystość w OHP

Znana jest szeroko aktywność i ofiarność junaków ze 141 Hufca OHP im. Janka Krasickiego w Nowej Hucie. Realizują oni liczne czyny społeczne na rzecz dzielnicy i przedsiębiorstwa „Budostal”, przodują w honorowym krwiodawstwie, biorą udział w rozgrywkach sportowych. Ostatnio z okazji Święta 1 Maja 42 junaków otrzymało wyróżnienia w postaci nagród książkowych. Rodziców powiadomiono o ich postawie w OHP listami, młodzież otrzymała pochwały w rozkazie hufca.

Na zdjęciach: odczytanie rozkazu komendanta OHP oraz wręczenie dyplomów i nagród.

Tekst i fot. J. BROŻEK



W CO TYGODNIU ?

KINA

SWIT godz. 15.45, 18.00 i 20.15 „Francuski łącznik” produkcji USA, od 16 lat, następny program: „Kiedy legendy umierają” prod. USA, od 14 lat.

SWIT mała sala od 11 do 14 bm. godz. 15.00, 17.15 i 19.30 „Goście” prod. USA, od 16 lat, od 15 do 18 bm. godz. 15.00, 17.15 i 19.30 „Był tu Willi Boy” prod. USA, od 16 lat.

SWIATOWID od 9 do 12 bm. godzina 15.45, 18.00 i 20.15 „Był sobie glina” prod. francuskiej, od 14 lat, od 13 do 15 bm. godz. 15.30, 18.00 i 20.30 „Sybiraczka” prod. radzieckiej, od 14 lat, od 16 do 19 bm. godz. 15.45, 18.00 i 20.15 „Zbrodniarka czy ofiara” prod. japońskiej, od 18 lat.

SWIATOWID mała sala od 9 do 12 bm. godz. 14.30, 17.00 i 19.30 „Hubal” prod. polskiej, od 11 lat, od 13 do 15 bm. godz. 15.00, 17.15 i 19.30 „Poskromienie złośnicy” prod. USA, od 14 lat, od 16 do 19 bm. godz. 15.00, 17.15 i 19.30 „Błąd szeryfa” prod. NRD, od 14 lat.

SPINKS od 9 do 12 bm. godz. 16, 18 i 20 „Pojedynki na wietrze” prod. japońskiej, od 18 lat, od 13 do 15 bm. godz. 16, 18 i 20 „Z księgi królów” prod. radzieckiej, od 11 lat, od 16 do 19 bm. godz. 16, 18 i 20 „Spacer w wiosennym deszczu” prod. USA, od 16 lat.

TEATR

10 bm. godz. 19.15 „Car Fiodor”, 11 bm. godz. 19.15 „Talenty i wielbiciele”, 12 bm. godz. 19.15 „Panna Julia”, 13 bm. teatr nieczynny, 14 bm. godz. 19.15 „Cyrulik sewilski”, 15 bm. godz. 11.00 „Buratino” — premierowe przedstawienie dla dzieci (bajki), 16 bm. godz. 11.00 „Buratino”, 17 bm. godz. 17.00 „Lilia”.

TELEWIZJA

SOBOTA — 6.30 Technikum Rolnicze, 9.00 Dla szkół, 10.30 „Waterloo” film, 13.30 Technikum Rolnicze, 14.45 Program I proponuje, 15.00 Redakcja szkolna zapowiada, 15.10 Informator Wydawniczy, 15.30 Kolarski Wyścig Pokoju IV etap na trasie Poznań — Zielona Góra, 17.00 Dziennik, 17.10 Spotkanie z filmem, 17.30 „Szare na szary”, 18.15 Program z cyklu przegród polska, 18.35 Godzina Orfeusza, 19.20 Dobranoc, 19.30 Monitor, 20.20 „Waterloo” film fab., 22.00 Dziennik, 22.50 Wiadomości sportowe i Kronika Wyścigu Pokoju, 23.05 Teatr Rozrywkowy: Janusz Wasylkowski: „Węzeł rodzinny”.

NIEDZIELA: 6.35 Technikum Rolnicze, 8.00 Dziennik, 8.15 Gra Kapeła Feliksa Dzierżanowskiego, 9.00 Teleanak: 10.30 Ex libris, 10.40 Program popularno-naukowy, 11.15 „Kiangyana Kish” znaczy Góra Naróżna film dok., 12.15 Studio Muzyki Rozrywkowej, 12.50 „My 74” teleturniej, 14.05 Dla dzieci: „Księżniczka zza morza”, 14.30 Nie tylko dla pań, 15.20 Piórkiem i węglem, 15.45 Losowanie Toto Lotka, 16.00 Dziennik, 16.15 Kolarski Wyścig Pokoju V etap na trasie Międzyrzec — Gorzów — jazda indywidualna na czas i VI etap na trasie Gorzów — Szczecin, 18.10 Refleksje obywatelskie, 18.25 Teleecho, 19.15 Dobranoc, 19.30 Dziennik, 20.20 „Odyseja” film ser., 21.15 „Próba generalna” — piosenki XXX-lecia, 22.05 Magazyn sportowy.

PONIEDZIAŁEK — 15.40 NURT Ekonomia, 16.15 Oferty, 16.30 Dziennik, 16.40 Zwierzyniec, 17.25 Echo stadionu, 17.50 Laser, 18.20 Kronika, 18.45 Reportaż film., 19.20 Dobranoc, 19.30 Dziennik, 20.20 Teatr TV: William Szekspir „Wszystko dobrze co się dobrze kończy” 22.10 Sport, 22.15 „Wieczór profesorów” program publicyst., 22.45 Dziennik.

WTOREK — 7.35 „Ballada o żołnierzu” film fab., 9.05 „Odyseja”, 10.00 Dla szkół, 15.50 Telereklama, 16.00 Dziennik, 16.15 Kolarski Wyścig Pokoju — VII etap na trasie Szczecin — Neubrandenburg, 17.10 „Niepocie” film fab., 17.40 Dla młodzieży, 18.15 Kronika, 18.35 Przy wspólnym stole, 19.20 Dobranoc, 19.30 Dziennik, 20.20 „Ballada o żołnierzu” film fab., 21.50 Wiadomości sportowe.

SRODA — 9.00 Dla szkół, 9.45 „Ulice Bombaju” film dok., 10.00 Dla szkół, 10.30 Mity i rzeczywistość film fab., 12.05 Dla szkół, 14.40 Politechnika, 15.45 NURT — Psychologia, 18.20 Dziennik, 16.30 Kolarski Wyścig Pokoju na trasie Neubrandenburg — Berlin, 17.15 Międzynarodowy mecz piłki nożnej Polska — Grecja, ok. 18.00 Losowanie Małego Lotka, 19.00 „Przemysł, który żywi”, 19.20 Dobranoc, 19.30 Dziennik, 20.20 Mity i rzeczywistość — film., 22.00 Wiadomości sportowe, 22.15 „Artyści — których podziwiamy” — Bogdan Paprocki, 22.45 Dziennik, CZWARTEK — 8.05 „Śmierć czarnego króla” film fab., 10.00 Dla szkół, 15.05 Matematyka w

szkole, 16.00 Informacje, Towary, Propozycje, 16.15 Dziennik, 16.25 Kolarski Wyścig Pokoju na trasie Poczdam — Lipsk, 17.20 Ekran z bratkiem, 18.10 Kronika, 18.30 Sezam, program publicyst., 19.00 Telewizyjny Słownik Ekonomiczny, 19.20 Dobranoc, 19.30 Dziennik, 20.20 „Śmierć czarnego króla” film fab., 22.10 Wiadomości sportowe, 22.25 Listy i polityka, 22.55 Dziennik, 23.10 Informacje, Towary, Propozycje.

PIĄTEK — 9.20 „Malarz pejzażu — Jan Andreescu” film dok., 9.30 „Zatruta ziemia” film fab., 11.10 Dla szkół, 14.30 Politechnika, 15.40 NURT — Filozofia, 16.15 Dziennik, 16.25 Kolarski Wyścig Pokoju na trasie Lipsk — Karl-Marx Stadt, 17.20 Pora na Telesfora, 18.00 Tygodnik Informacyjny Młodych, 18.25 Kronika, 18.45 „Zodiak — pod znakiem byka”, 19.20 Dobranoc, 19.30 Dziennik, 20.20 „Zaśpiewajmy to jeszcze raz”, 20.50 Tygodnik public., 21.30 Wiad. sport., 21.45 Teatr Telewizyjny, 23.00 Dziennik.

ZDK•HIL

Placówka Centralna, ul. Majakowskiego 2

13. V. godz. 18.30 — Klub Miłośników poezji — „Jest nad rzeką muzyka...”. Spektakl oparty na poezji Jamesa Joxecea w wykonaniu Krzysztofa Pietscha oraz Jorgosa Cakmakosa, 14. V. godz. 18.30 — „Galeria Rym”. Otwarcie wystawy malarstwa Jana Świderskiego. Spotkanie „Kola Przyjaciół Sztuki”. 16. V. godz. 16.30 — Spotkanie „Kola Przyjaciół Nowej Huty”. Wycieczka do Branicy i Ruszczy. 17. V. godz. 19.00 — Dyskusyjny Klub Filmowy „Kropka”. Projekcja australijska. Prelekcja Janusza Korosadowicza.

ZDK Klub „Kuznia”, Mistrzejowice os. Złotego Wieku 14

11. V. godz. 18.00 — Koncert orkiestry detej ZDK przed budynkiem Klubu. Godz. 18.30 — „Hutnikom w dniu ich święta”. Zabawa dla mieszkańców osiedli Mistrzejowice. Zaproszenia wydają Rady Zakładowe HIL oraz Kierownictwo Klubu „Kuznia”, 14—15. V. godz. 16—18.00 — „Nie tylko dla Zofii, Zosi i Jana”, czyli pierwszy kiermasz książek i nagrań płytowych organizowany przez Dom Książki i Klub „Kuznia”, 16. V. godz. 18.30 — Czwarte rozmowy z psychologiem. „Telepatia, hipnoza i wróżbiarstwo”, czyli „Co to jest parapsychologia”.

Klub „Os. Młodość” 1.

10. V. — 12. V. godz. 14.00—18.00 — „Dni Oświaty, Książki i Prasy”. Kiermasz „Książka w 30-lecie PRL”. 13. V. godz. 18.30 — Polskie Stowarzyszenie Jazzowe Agencja Koncertowa w Krakowie przedstawia zespół EXTRA BALL. 18. V. godz. 18.00 — Klub Fotografików Amatorów — Technika wykonywania dużych powiększeń fotograficznych”. Prowadzi Władysław Rospondek (część I). 17. V. godz. 18.30 — „25 lat Nowej Huty”. Z cyklu „Trybuna Obywatelska”. Spotkanie z Naczelnikiem Urzędu Dzielnicowego Nowa Huta — mgr Edwardem Strzebońskim. Prowadzi mgr Wł. Konieczny.

ZDK Klub „Śródpole” os. Wzgórze Krzesławickie 17a.

14. V. godz. 18.30 — Z cyklu „3 kwadransy o sprawach świata”. Aktualna politykę omówi prof. dr Marian Iwanek. 17. V. godz. 15.30 — Z cyklu: „Kraków nasze miasto”. Wycieczka dla mieszkańców hoteli do „Starego Miasta”.

Kluby Domu Młodego Hutnika, os. Stałowe 16

17. V. godz. 18.30 — Kolejne spotkanie z dr M. Markowskim na temat „Historia lotnictwa”. Kolorowa prelekcja.

KMPIK

13. V. godz. 18.00 — Teatr Literacki „Okapi”: Komedio-farsa Stanisława Grochowiaka.

14. V. godz. 18.00 — Koncert zespołu muzycznego „Extra Ball”. 16. V. godz. 18.00 — Spotkanie z grupą młodych poetów „Skarpa”.

Uwaga, członkowie SM „Hutnik”

Zarząd Spółdzielni Mieszkaniowej „Hutnik” zawiadamia, że zebranie przedstawicieli-członków Spółdzielni odbędzie się 31 maja 1974 r. o godz. 14 w sali konferencyjnej Urzędu Dzielnicowego Nowa Huta, os. Zgody 2. Bilans Spółdzielni za rok 1973 oraz protokół z poprzedniego zebrania przedstawiciele są wyłożone do wglądu w siedzibie Zarządu Spółdzielni w os. XX-lecia PRL 13, I p., pokój nr 8.

SPORT TURYSTYKA

„Głos” rozmawia z prezesem KS Hutnik inż. mgr Julianem Olszowskim

Panie dyrektorze, skąd bierze się powszechne przekonanie o wielkiej zasobności klubów przyfabrycznych i dlaczego casus Hutnika nie pasuje do stereotypowych wyobrażeń?

Nasz kombinat dysponuje ogromnym majątkiem zarówno w potencji produkcyjnej jak i funduszu płac. To może powierzchownie myślcym istotnie zasugerować rzekomo korzystniejszą sytuację od innych klubów. Tymczasem, wbrew pozorom, jesteśmy w gorszej sytuacji od bardzo wielu innych przedsiębiorstw, które na przykład część funduszy przeznaczonych na reklamę swoich produktów mogą przelewać do klubu. Dla naszych wyrobów hutniczych środków na reklamę nie przewidziano, bo ich po prostu nie potrzeba.

Sytuacja uległa obecnie dalszemu pogorszeniu w związku z reformą funduszu zakładowego i przejściem na fundusz socjalny, nie pozwalający na tak elastyczną politykę finansową, która w przeszłości gwarantowała jakieś środki na tę dziedzinę życia społecznego. A dodać muszę, że i na tym odcinku obowiązuje u nas, podobnie jak w produkcji, absolutna dyscyplina i uczciwość.

Ostatnia sprawa to mała wciąż spójność, integracja naszej załogi. Gdyby nasi pracownicy tak kochali sport, jak ludzie Śląska czy Rzeszowszczyzny — żeby daleko nie szukać — wówczas byłibyśmy rzeczywiście najbogatszym i chyba najsilniejszym klubem w Polsce. Wiadomo przecież,

że w sport trzeba najpierw zainwestować; dopiero potem przychodzi wyniki. Rzadko bywa odwrotnie.

Czy zdaniem pana dyrektora obecna ilość 12 sekcji działających w Hutniku to dużo, mało czy w sam raz. Na jakie inwestycje sportowe może liczyć w najbliższej przyszłości społeczność Nowej Huty?

W relacji właśnie do aktualnych możliwości finansowych jest to liczba za duża. Ale jest to także ilość za mała w stosunku do potrzeb społecznych. Gdybyśmy mogli i chcieli nastawić się tylko na wysoki wyczyn, musielibyśmy tę ilość mocno ograniczyć. My jednak chcemy stworzyć możliwości uprawiania sportu dla relaksu szerokiej rzeszy mieszkańców Krakowa. Stąd też nasze starania w GKKFIT, aby projekty nowych obiektów na terenie naszego stadionu na Suchych Stawach szły w tym właśnie kierunku. Dlatego budowany basen to nie tylko akwen o wymiarach olimpijskich, ale także kilka brodzików różnych rozmiarów, dla niewyuczynowców.

Na koniec prywatne pytanie. Jaka nowa sekcja najchętniej widziałby pan w Hutniku?

Na razie jest to niemożliwe, ale osobiście pasjonuję się hokejem i tę właśnie sekcję chcielibyśmy kiedyś powołać do życia. Powtarzam jednak, w obecnej sytuacji nie można nawet marzyć o tej niezwykle widowiskowej ale i kosztownej dyscyplinie. Chyba, że pomoże nam załoga HiL...
Miejmy nadzieję.

W zakończonych przed dwoma tygodniami mistrzostwach Polski siatkarze Hutnika zajęli czwarte miejsce. Plan minimum jaki sobie założył trener został wykonany. A ponieważ mogło być lepiej nie wszyscy są zadowoleni. Oto co mówi kierownik wyszkolenia KS Hutnik mgr Bogusław Szczepka. „Gdyby siatkarze zajęli trzecie miejsce byłbym zadowolony. Czwarte jest nie-

Plan minimum wykonany

mie, ale nie daje pełnej satysfakcji. Gdyby zawodnicy przez cały czas trwania mistrzostw grali tak jak w końcówce, na pewno byłoby lepiej”.

Tyle trener koordynator klubu. W jego słowach jest wiele racji. Bo gdyby... Ale w sporcie tak jest, że raz się wygrywa, a raz przegrywa. Inaczej mistrzowskie mecze byłby bardzo nudne. Niemniej jednak trener Kobęda będzie musiał jeszcze raz dokładnie przeanalizować cały system przygotowawczy do rozgrywek, aby nie zdarzały się przykre porażki na własnym terenie z zespołami znacznie niżej notowanymi niż Hutnik.

Mimo tych uwag faktem pozostaje, że Hutnik obok Resovii zaliczany jest do grona zespołów, które jako jedyne uczyniły w ostatnim roku postępy. Siła Hutnika leży w młodości Kołodziejkiego, Sańki i Rzepeckiego oraz rozwadze starszych, pozostałych zawodników. Szymczyk, Ruszczyński, Grzelak czy Piwowar stale grali na równym poziomie. Postępy poczynił Słow-

kiewicz, ale jego ocenę obniża bardzo nierówna forma. Obok znakomych momentów miał również bardzo słabe.

Co dalej z hutniczą siatkówką? Wydaje się, że trener Kobęda musi jeszcze śmieiej sięgać po młodych siatkarzy, jeszcze juniorów, którzy już wkrótce będą musieli zastąpić zasłużonych mistrzów. Na pewno w przyszłości się to opłaci. A na dziś dobrze by było wzmocnić zespół dwoma zawodnikami dysponującymi silnym atakiem. Wtedy Hutnik na pewno będzie się mógł włączyć do walki o medalową pozycję.

AKTUALNOŚCI SPORTOWE

Dorocznym zwyczajem sportowców, z okazji zakończenia sezonu, zespół siatkarzy Hutnika spotkał się przy kawie z przedstawicielami władz klubu, kombinatu, z działaczami i trenerami. Było krótkie podsumowanie minionego sezonu, który nie bez podstaw uznano za udany; były podziękowania, za już osiągnięte sukcesy, życzenia osiągnięcia jeszcze większych, wreszcie zapewnienia o dalszej pomocy dla sekcji, której i Hutnik i Huta im. Lenina nie muszą się wstydzić. Sło-



Fotograficzna reminiscencja minionego sezonu siatkarskiego w wykonaniu J. Chojeckiego.

wem było właściwie tak, jak zwykle bywać na tego typu „przyjęciach”, które — choć są sympatyczne i bardzo pożyteczne — na ogół szybko wylatują z pamięci.

Aliści nie wszystko było schematyczne. Dwie myśli były oryginalne i zatrzymały na dłużej moją uwagę. Padły one z ust gospodarza spotkania, I sekretarza KF PZPR, J. NOWOTNEGO. Oto dziś — mówił sekretarz — rozpoczęły się egzaminy maturalne. Stąd zresztą nieobecność kilku młodszych kolegów-juniorów. Trzymajmy za nich kciuki, by dziś powiodło się im nie gorzej niż wiodło się przez cały rok w hali sportowej. Pamiętajcie, że sportem trzeba się przede wszystkim bawić, zaś żyć będziecie tym, czego się nauczycie w szkole. Nie uszycy waszak mogą zostać w przyszłości trenerami. I druga myśl: wyniki waszej pracy są widoczne chyba również dlatego, że częściej wyciągacie ręce do bloku lub ściana nad siatką, niż po brzęczące walory.

Otóż to.

MARIAN SUDA

XXI SPARTAKIADA

Rekordowo, bo aż 143 razy podniósł ciężar 17,5 kg reprezentant ZK Zygfryd Wajler i zdobył mistrzostwo XXI Spartakiady TKKF ZMS HiL w tej konkurencji. Drugie miejsce wywalczył Jan Tomalczak z DN — 116 podniesień, a trzecim był Henryk Bochenek W-17 — 108 podniesień. Drużynowo najsilniejszymi okazali

się reprezentanci W-17, którzy łącznie uzyskali 421 podniesień. Drugi byli przedstawiciele TE-382 podniesienia, a trzecie miejsce wywalczyli zawodnicy z W-3-366 podniesień. Dalsze miejsca kolejno zajęli reprezentanci następujących wydziałów: P-66 329 podn. P-30 324 podn. P-61 287 podn. DKJ 264 podn. ZB 248 podn. W-1 246 podn. P-67 183 podn. ZH 181 podn. ZK 143 podn. DN 116 podn. P-60 95 podn. P-64 69 podn. PT 17 podn.

W zawodach łącznie brało udział 63 pracowników naszego kombinatu, reprezentujących 16 ognisk wydziałowych TKKF. Nad sprawnym przebiegiem imprezy czuwali kol. Ryszard Pyrczak i Stanisław Tworzydło. (J.R.)

Na razie trzeba cieszyć się z coraz lepszej postawy młodych wychowanków klubu. Urbańczyk, Bławat to już dziś silne punkty zespołu. Przykład pierwszego dowodzi jak błędne są opinie ludzi niekompetentnych, a rzekomych fachowców. Otóż jeden z byłych działaczy Hutnika miał mu kiedyś powiedzieć: „Z ciebie chłopie nic nie będzie”. Urbańczykowi chwala, że się nie zalał i usilnie trenował. Dzięki temu możemy oglądać jego piękne parady i przeżywać sportowe emocje.

Porażka bokserów

Zakończyły się rozgrywki pierwszej rundy pięściarzy o mistrzostwo II ligi. Niestety zawodnicy Hutnika doznali porażki przegrywając w wyjazdowym pojedynku z Sokolem w Pile. Rezultat 12:8 dla gospodarzy.

Punkty dla naszego zespołu zdobyli A. Ryś po zwycięstwie nad Dycem, Jagielski, który zwycięstwem nad Szczęśniakiem zrewanżował mu się za ostatnią porażkę, Baran, który zwyciężył Wilka, Szerba po zwycięstwie nad Taborem.

Po ostatnim pojedynku pierwszej rundy Hutnik zajmuje 5, przedostatnie miejsce w tabeli, mając 4 pkt. przy stosunku 47:61 małych punktów.

Sroka i Strzelczyk już grają

Dla sympatyków piłki nożnej w Nowej Hucie mamy przyjemną wiadomość: Strzelczyk i Sroka — dwaj czołowi strzelcy naszego klubu już występują na boisku. Pierwszy grał w spotkaniu rezerwy, drugi zainaugurował swój występ w meczu o mistrzostwo II ligi ze Stomilem. Obaj fakt występu tych dwu czołowych zawodników był zapowiedzią dobrych czasów dla naszej drużyny.

W minionym tygodniu piłkarze Hutnika rozegrali dwa spotkania. Bilans ich jest zadowalający: jedno zwycięstwo, jedna porażka i taki sam stosunek bramek 3:3. Bardziej cieszyliśmy się z występu Hutnika na własnym boisku. Nasz zespół odniósł

piękne zwycięstwo nad kandydatem do I ligi.

Musimy jednak prawdziwie spojrzeć w oczy. Hutnicy są zespołem, który jeszcze bardzo mało umie. Zasluga nowego duetu trenerów jest fakt, że potrafili poprawić atmosferę, że piłkarze imponują ambicją i chęcią grać. To w tej chwili jest najważniejsze. Tylko, że te cechy nie zawsze jeszcze wystarczą. Mielibyśmy okazję przekonać o tym w Olsztynie, gdzie broniący się przed spadkiem Stomil pokonał naszych piłkarzy 3:0.

W dalszym ciągu Hutników przesładowały wybitny pech. Do grona kontuzjowanych dołączył Płaszewski. Odnowiła mu się stara kontuzja i jej leczenie na pewno potrwa długo.

PROGRAM IMPREZ SPORTOWYCH ORGANIZOWANYCH PRZEZ KS. HUTNIK Z OKAZJI DNIA HUTNIKA 1974 R.

8, 9, 10, V. 74 — godz. 15.30 i 17.00: Międzynarodowy Turniej piłki nożnej juniorów o Puchar Dnia Hutnika z udziałem drużyny TJ Vitkovicé Ostrava CSRS, GTS Wisła, KS Garbarnia, i KS Hutnik — stadion KS. Hutnik.
12. V. 74 — godz. 16.00: Ogólnopolski mityng L.A. — stadion KS. Hutnik.
12. V. 74 — godz. 14.30 i 15.45:

Ogólnopolski wyścig kolarski Dookola Nowej Huty. — stadion KS. Hutnik.

19. V. 74 — godz. 11.00: Blyskawiczny Turniej Szachowy o Puchar Dnia Hutnika z udziałem zawodników HKS Hutnik Warszawa. — sala szachowa os. Młodości.

1-30. V. 74 — wg ustalonego terminarza: Turniej piłki nożnej drużyn osiedlowych — stadion KS. Hutnik.

Komunikat

W związku z wyścigiem kolarskim Dookola Nowej Huty — organizowanym w niedzielę dnia 12 maja w godzinach od 13 do 19 na trasie: ul. Bulwarowa — al. Lenina (od ul. Bulwarowej do HiL prawą stroną) — ulica do Kopca Wandy — ul. Igołomska (do ul. Bulwarowej), Zarząd KS „Hutnik” prosi posiadaczy samochodów o usunięcie pojazdów w podanym czasie z trasy wyścigu.

Właściciele względnie użytkownicy pojazdów, którzy nie zastępują się do niniejszego zalecenia, zostaną obciążeni kosztami usunięcia ich pojazdów z trasy przez służbę porządkową PZMoł.



rodzinami, na wycieczki turystyczne. Różne to były propozycje, niektóre wręcz fantastyczne. Jedną wszakże, zgłoszoną przez inż. Albina Ksieniewicza i przyobleczone w „kształt” pomysłu racjonalizatorskiego, wydaje mi się ciekawa, realna, godna wszechstronnego rozważenia.

Inż. A. Ksieniewicz — znany racjonalizator hutny, zebrał, poprzez swój wniosek, do całkowitego wyeliminowania z komunikacji wewnętrznej autobusów, dzięki czemu cały nasz tabor mógłby być skierowany na wycieczki i wypoczynek. Łatwo wyobrazić sobie, jakie stworzyłoby to perspektywy. Bylibyśmy — bez przesady — najlepiej wyposażeni w Polsce w autobusy, moglibyśmy dynamicznie rozwinąć turystykę, pchnąć na zupełnie nowe tory — rekreację po pracy.

No, a co z komunikacją wewnątrz kombinatu? Wszak jest niezbędna. Oczywiście. Inż. Ksieniewicz proponuje zastąpić linie autobusowe — tramwajami lub trolejbusami. Dokonuje drobnych wyliczeń rachunkowych, sugeruje kilka wariantów rozwiązania sprawy. Zwraca uwagę na dodatkowy aspekt proponowanego przedsięwzięcia jakim jest oszczędność paliwa,

Po moim ostatnim artykule w tej rubryce pt. „Czy będziemy mieć więcej autobusów na wycieczki”, otrzymałem kilka telefonów. Dzwonili pracownicy hutny z rozmaitymi propozycjami, co zrobić, aby zwiększyć ilość taboru kierowanego z pracownikami i ich

Pomysł wart realizacji

konieczna w dobie trwającego kryzysu energetycznego.

Wylczenia te są — jak mi się wydaje — przekonujące. Inwestycje w postaci torowisk i elektrycznej linii zasilającej, jakkolwiek nie tanie, szybko by się zamortyzowały. A komunikacja w hucie, z pewnością usprawniłoby to.

Zwłaszcza ciekawa i godna rozważenia wydaje mi się propozycja wprowadzenia wewnątrz kombinatu trakcji trolejbusowej. Odpada konieczność układania torowisk. Linię zasilania elektrycznego można by wykonać w poważnym stopniu systemem gospodarczym (słupy stalowe itp.) A jak wiadomo komunikacja trolejbusowa, uznana została za niekorzystną w miastach i jest likwidowana. Łatwo byłoby więc — sądzę — zdobyć wycofany tabor. Może z Warszawy, albo z któregoś innego miasta?

Nie widzę powodów ażeby komunikacja trolejbusowa nie miała zdać egzaminu w hucie. Zresztą, niech w tej ważkiej dla załogi HiL sprawie, wypowiedzą się fachowcy. Do nich powinno należeć ostatnie słowo. Sygnalizuję problem, gdyż wydaje mi się godny wzięcia go na „warsztat”. Wdzięczny będę Czytelnikom za opinie na poruszony dziś temat.

TRWAJĄ ZGŁOSZENIA NA RAJD „GORCE-74”

Nasza centralna impreza turystyczna — Rajd Hutników „Gorce-74” już blisko. Odbędzie się ona w trzech dyscyplinach — pieszej górskiej, pieszej nizinnej i motorowo-samochodowej, w dniach od 1 do 16 czerwca. Zakończenie rajdu w Rabce. Jego

Dokąd pójdziemy?

DZIŚ

Hutnik — Włóknarz Białystok, piłka nożna II liga godz. 17.

JUTRO

Hutnik Ib — Sandecja, piłka nożna liga okręgowa, godz. 16.30.

godz. 10 — dalszy ciąg turnieju drużyn osiedlowych.

KONKURS ■ KONKURS ■ KONKURS

WARUNKI KONKURSU

Zadaniem Czytelników jest odgadnięcie hasła związanego z 25-leciem Nowej Huty. Pomocą będą rysunki, ilustrujące twórczość lub charakter pracy podanych poniżej osób: Są to:

1. Marian Brandys,
2. Stanisław Buratyński,
3. Wojciech Bogusławski,
4. Antoni Dąkowski,
5. Henryk Duda,
6. Tadeusz Golaszewski,
7. Jan Kurczab,
8. Marian Konieczny,
9. M. P. Zybin,
10. Ryszard Kłyś,
11. Tadeusz Ptaszycki,
12. Piotr Ożański,
13. Krystyna Skuszanka,
14. Adam Włodek,
15. Marian Kruczek.

Litery umieszczone w kółkach znajdujących się obok rysunków, czytane wg kolejności podanych nazwisk — utworzą hasło, będące rozwiązaniem konkursu.

Hasło prosimy wypisać na kartce pocztowej podając swoje nazwisko, imię, adres zamieszkania i wysłać w terminie do 15 czerwca na adres: Redakcja „Głosu Nowej Huty” — Kraków 28, Huta im. Leni-
na, budynek „S”, pokój 114.

NAGRODY

Wśród uczestników konkursu autorów prawidłowych rozwiązań Redakcja rozlosuje nagrody w postaci bonów towarowych o następującej wartości:

1. — 700 zł
2. — 500 zł
3. — 300 zł
4. — 200 zł

oraz sześć bonów towarowych po 100 złotych.

25 LAT NOWEJ HUTY





DNIE




AJME



KRA



ODSZ



JEA



AINA



ELN



KO



JSZA



WA



AHU

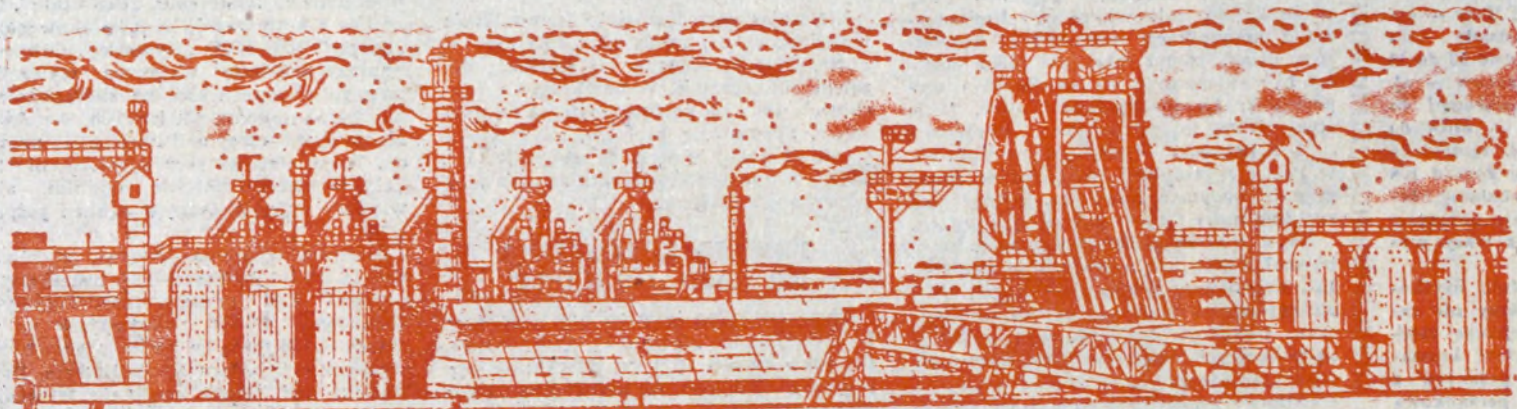


NOW



ICA

8 900z. = 66.232 cegieł



Hutniczy HULWOR



POWIEDZONKA

Jak się wprzągniesz do wozu, to ciągnij.

Szydłem barszczu nie jedzą.

Od wódki rozum krótki.

Baran wilkowi nie towarzyszy.

Cheesz dobrze, nie chcesz drugie dobrze.

Kto głupi i w Paryżu rozumu nie kupi.

Łachy pod pachy i fora ze dwóra.

Wszystko można, byle z ostrożnością.

Nikt nie jest bez ale.

Wszystkie narzeczone są dobre.

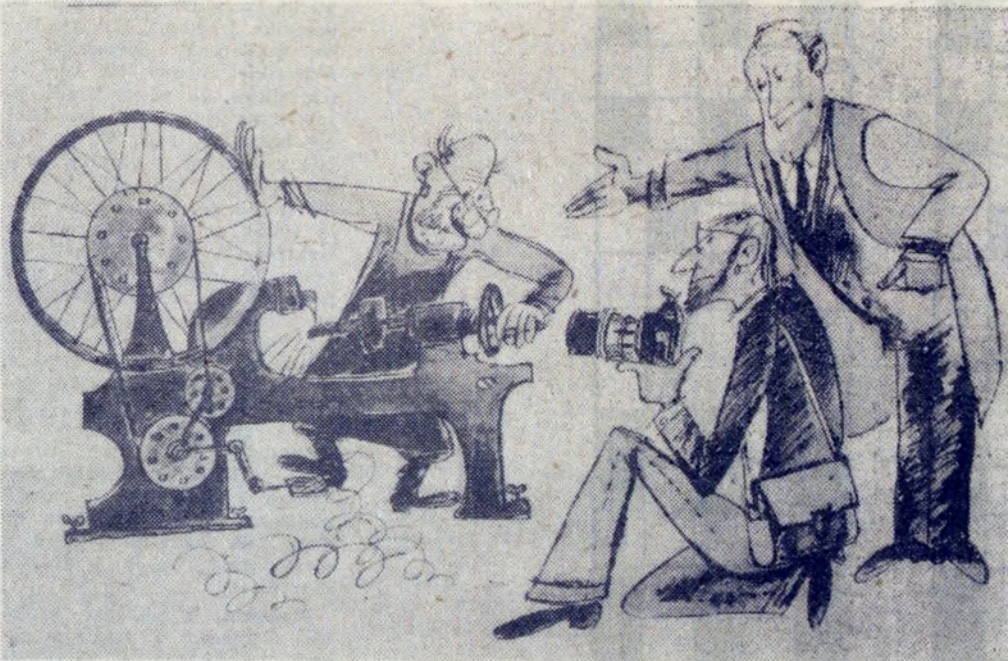
I cyprysy mają swoje kąprysy.

Każde bydle ma swe figle.

Każdy wół cięciem był.

Każdego własne lzy najbarziej pieką.

Gdzie ogon rządzi, tam głowa błądzi.



— Oto nasz jubilat! Czterdzieści pięć lat za tą samą tokarką!

(Krokodyl)



Nowohuckie przeobrażenia: Rok 1949, Rok 1960, Rok 1970 i Rok 1974.



DLACIEGO JEZDZICIE A ODWRÓCONĄ TACZKĄ? A BO KTOŚ NASYPAŁ MI DOZNA DŁASKU!



— Sto lat naszym jubilatom!



— W ubiegłym tygodniu Karol stracił siedemdziesiąt kilo żywej wagi...
— Niemożliwe!
— Ależ tak. Rozwiódł się z żoną.

BYGADZISTO-ZAWOŁAJCIE CZŁOWIEKA ZEBY ZAHREĆC TEN MRAŃ!



— PONIEWAŻ WIEMY KOMU PRZYDZIELIĆ TERAZ ZASTANÓWMY SIĘ, ZA CO?

Dziecięca filozofia

Dwuletni Henio był z rodzicami w kuchni, gdzie postawiono na gazie mleko. Rodzice wyszli na chwilę do pokoju, mleko wykpiowało. Henio melduje o tym wydarzeniu okrzykiem: „Mamusiu, mamusiu! Mleczko na mnie spojrzalo!”

Grzesio będąc z mamą na spacerze w parku, zerwał z kłombu jeden bratek. Matka gniewa się na niego, tłumacząc, że kwiatków w parku zrywać nie można. Patrz, tam jest tabliczka, a na niej napis: „Sznuj zieleń”. Grzesio po namyśle: „No, ale ten kwiatek był złoty...”

Alinka zjadła zbyt dużo na obiad. Po obiedzie wstaje, chwytając się za przepiętny brzusek i woła: „Ach, jak mnie jedzenie boli!”

Mirek wybiera się z młodszym braciśkiem na spacer. Mirek ubrał się szybko i gotowy czeka na braciśka. Wresz-

cie zniecierpliwiony pyta: „Czemu Wojtuś tak długo się ubiera?”. „Bo on jest młodszy od ciebie, więc jeszcze dobrze nie umie” — wyjaśnia matka. „A dlaczego on jest młodszy?” „Bo urodził się później od ciebie.” „No właśnie — podchwytuje Mirek — on zawsze się tak grzebie.”

Pięcioletni Andrzejek pyta kiedyś: „Babciu, co jest przędze, aniołek czy rakietą?”. Chwila namyślu i sam sobie odpowiada: „Ja myślę, że aniołek, bo rakieta to czasem widać, a aniołka nigdy!”

Ania pyta: „Mamusiu co dzisiaj jest?”. „Niedziela” — odpowiada matka. Ania z wyrzutem: „A wczoraj mówiłaś, że będzie jutro a nie niedziela...”

Krzyś rozmawia z cicią. „Ile masz lat?” — pyta cicia. „Trzy lata” — pada odpowiedź. „A twój braciśzek?” „Rok lat” — mówi Krzyś.



Mimo zmniejszenia przydziału autobusów na wycieczki rozesny plan wykonany w 100 procentach...



— OBUDZCIE KOLEGĘ I POWIEDZCIEMU, ŻE TU NIEWOLNO PALIC!